Nr 298 We Lwowie Wtorek dnia 27. Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego.“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki, liczba 6 i 7 ... [illegible] ... W Paryżu: C. Adam, Rue des [illegible] 51.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 26. października.

Dyskusja budżetowa, jaka się obecnie toczy w izbie poselskiej rady państwa, różni się znacznie od wszystkich poprzednich. Za zgodą wszystkich stronnictw decydujących, a tworzących tymczasową większość, postanowiono w jeneralnej dyskusji unikać ile możności polityki. Postanowienie to można było o tyle wykonać, o ile reprezentanci zjednoczonej lewicy, klubu Hohenwartha i Koła polskiego nie brali udziału w dyskusji. Trudno jednak było wzbronić stronnictwom mniejszości mówić w jeneralnej dyskusji budżetowej, o tem, o czem zazwyczaj dotychczas mówiono. Skorzystali z tego, jak się łatwo było spodziewać, przedewszystkiem Młodoczesi. Nie byli oni jednak w stanie zająć ogólnej uwagi w obec tego, że przedewszystkiem mówili istotnie o rzeczach znanych do syta, a powtóre nikt ich nie słuchał. Ministrowie przechadzali się po korytarzach, a posłowie — robili to samo. Nie było polemiki, nie było zaczepki i odpowiedzi, nie było ataków i obrony i krótka skutkiem tego rozprawa minęła bez efektu. Szczególnego powodu do żałowania nie mamy. Wszak nigdy nie należeliśmy do zbyt gorących wielbicieli tych czasów oratorskich, które mogły być i cięte i dowcipne i interesujące, ale przecież nie zawierały nic, jeno słowa, słowa i słowa. Po ułożeniu się wzburzonych fal elokwencji, wszystko wracało do dawnego trybu i było znowu spokojnie i szło ukartowanym torem. Czy nowy sposób będzie lepszym, to się dopiero pokaże. Był on bowiem jeno próbą, przez wzgląd na przeprowadzoną przed kilku zaledwie miesiącami wielką dyskusję polityczną, która nie ma stanowić prejudykatu. Przy sprzyjających okolicznościach, może się więc na rok przyszły rozpocząć to samo, co było dawniej, czego tylko tym razem zaniechano na — próbę.

Sprawa dwuročnej służby wojskowej w Niemczech pomimo zapewnień, że na razie posiada tylko znaczenie kwestji akademickiej, nie schodzi z porządku dziennego. *Kreuz Ztg.*, w sprawach wojskowych zazwyczaj bardzo dobrze poinformowana, po ogłoszeniu znanego artykułu w *Köln. Ztg.*, który tyle narobił wrzawy, zatrąbiła na trwogę oświadczając, że służba trzyletnia jest zagrożona. Popłoch ten o tyle nie jest pozbawiony faktycznej podstawy, że już teraz utworzone zostały bataljony ze służbą dwuletnią. W wysokich sferach wojskowych przeciw temu planowi dotąd silna istnieje opozycja, lecz rząd, a jak się zdaje i [illegible] reformie tej przychylny. [illegible] zdaje się, że, prędzej czy później, wejdzie ona w wykonanie i będzie miała niezmierną doniosłość dla organizacji wojskowej w Niemczech. Nietrudno też odgadnąć, dlaczego jest projektowaną.

Wiadomo, że na lat siedm uchwalone zostały pewne sumy, które podług ówczesnych zapewnień rządu najzupełniej miały być dostatecznemi do zabezpieczenia państwa na wypadek wojny. Ale podobno w sferach decydujących poglądy w tej mierze dzisiaj się zmieniły. Pragną tam coraz to większych zasobów wojskowych, a rzeczą bardzo jest naturalną, że armję liczebnie będzie można powiększyć znacznie po zaprowadzeniu służby dwuletniej, ponieważ od funduszów, obliczonych na trzy lata służby, pozostanie znaczna reszta w razie zaprowadzenia służby dwuletniej i właśnie te pieniądze spożytkować będzie można na zaciąganie nowych oddziałów. Korzyść z tego systemu wielka, ponieważ bez dalszego obarczania ludności, już i tak przeciążonej podatkami, nastąpi pokaźny przyrost siły zbrojnej. Zgoła, plan ulubiony dawniejszego ministra wojny, Verdy du Vernois, prawdopodobnie rychłego się doczeka zastosowania.

Zamiary rządu francuskiego w obec biskupów, którzy założyli protest przeciw dekretowi, wzbraniającemu dalszej pielgrzymki do Rzymu, zaczynają już wydawać owoce. Ze sfer watykańskich donoszą, że tam w ogóle zachowanie się Francji w sprawie zajść w Panteonie zrobiło przykre wrażenie, które dekret p. Fallieres'a, a tem więcej obecne prześladowanie biskupów, jeszcze bardziej wzmogły. Pojednawcze usiłowania ks. kardynała Lavigérie'a, którym kurja rzymska bardzo sprzyjała, uważają tem zachowaniem się za podkopane, nie ulega bowiem wątpliwości, że monarchiści będą się starali przekonać obecnie katolików, iż zgoda z republiką jest niemożliwa. Zdaje się, iż w prasie francuskiej podobna polityka rządu nie znajduje poklasku. *Journal des Débats* jawnie ją potępia i oświadcza, że prześladowanie biskupów nie ma ani podstawy prawnej, ani racjonalnej. *Temps* ministerjalny pokrywa całą sprawę głuchem milczeniem, ale, natomiast, omawiając list papieża do Harmela, przywódcy pielgrzymki francuskiej, unosi się nad duchem pojednawczym i życzliwością dla Francji Leona XIII Prasa monarchiczna i katolicka nie może utaić swego słusznego oburzenia. *Patrie* przewiduje, że za przykładem arcybiskupa z Aix, pójdą wszyscy inni biskupi, „a wówczas i kardynał Lavigerię zrozumie, że wejście na Kapitol i okrywanie się kwiatami zgody w chwili, gdy rząd znieważa resztę jego kolegów, doprowadzić może nad skałę tarpejską“. Rząd — twierdzi *Monde* — popełnił błąd, a obecnie usiłuje go wszelkiemi sposobami powiększyć. P. minister spełnił czyn niebywałej uległości w obec ludzi, którzy obrazili i pozwolili obrazić Francję. *L'Univers* przepowiada, że rozpoczęta walka zespoli znowu szeregi katolickie i wskaże namacalnie, jakie owoce przyniosłoby pojednanie się z republiką. Tylko prasa radykalna pochwala politykę rządu i zachęca go do otwartej walki.

Według *Politische Correspondenz*, w urzędowych sferach ateńskich zapanował obecnie spokojniejszy pogląd na stan rzeczy na Krecie. W skutku przyjęcia wielu chrześcijan do służby publicznej, a mianowicie do miejscowej żandarmerji, jak niemniej w skutku udzielonych amnestyj, od czasu przybycia Mahmuda Dżellaledina baszy, obudziła się nadzieja, że Porta na serjo pragnie stosunki na wyspie w sposób pojednawczy i ku zadowoleniu Kreteńczyków urządzić.

To też urzędowy kreteński dziennik podaje do wiadomości, że 500 z pomiędzy osób, przeciw którym wytoczono sądowe postępowanie, podało prośby o amnestję, a Mahmud basza ma się skłaniać do bezwarunkowego ułaskawienia tych, co się politycznego mordu lub naruszenia własności dopuścili; tych jednakże, którzy w skutek wendetty dopuścili się mordu, lub innego gwałtu, w takim tylko razie, jeżeli krewni ich ofiary zrzekną się do nich pretensyj. Ważną też niezmiernie dla uspokojenia wyspy — jeżeli prawdziwą — jest wiadomość, że, gdy Mahmud basza przybył w okolicę najniespokojniejszą na Krecie, do Sfakji, otoczyli go liczni zbiegowie, ofiarując swoje poddanie się, prosząc o amnestję i oświadczając się z gotowością wstąpienia do żandarmerji. Mahmud basza miał przedewszystkiem wstrzymać wszelkie przeciw nim wymierzone kroki, a co do reszty, obiecał w jaknajkrótszym czasie powziąć postanowienie. Te ostatnie wiadomości pochodzą — co prawda — ze źródeł tureckich, dlatego nie można na nich zbytecznie polegać i czekać trzeba potwierdzenia.

Obrona krajowa.

Na niedzielnem posiedzeniu zajmowało się Koło polskie etatem ministerstwa obrony krajowej, a przy tej sposobności podniosły się głosy, które zasługują na uwagę. I tak, deputowany Kozłowski zwrócił uwagę na niechęć intendantury obrony krajowej, która nie uwzględnia interesów kraju, a w dostawach rządzi się dowolnością, zarówno dla producentów, jak i dla armji zaopatrywanej w ten sposób — szkodliwą. Bardzo słusznie domagał się także p. Kozłowski zwrócenia uwagi w izbie na szkodliwość i niesłychaną uciążliwość ćwiczeń w czasie żniw. Z jednej strony okolice, „dotknięte ćwiczeniami“, cierpią bardzo, bo odszkodowanie nie odpowiada prawie z reguły wyrządzonej szkodzie, z drugiej odrywają one masy rąk od pracy i dotkliwie ludności uczuwać się dają w porze gdy tylu rąk potrzeba w polu. Obywatele z okolic Rohatyna, Bursztyna i Przemyślan, gdzie się tegoroczne ćwiczenia odbywały, wieleby o tem mogli powiedzieć. Zresztą ćwiczenia te w obronie krajowej mają jeszcze i to złe, że żołnierz przychodzi spracowany, zbiedzony — i naraz wymagają od niego, ażeby podołał wszelkim trudom wojskowego zawodu; w obronie krajowej bowiem ćwiczenia są nierównie uciążliwsze i bardziej wytężające, jak w rezerwie. W czasie ostatnich np. ćwiczeń zaszedł fakt następujący: Po czternastodniowych uciążliwych ćwiczeniach, wyruszyły dwa bataljony na ćwiczenia w pułku i brygadzie. W sobotę od 8. wieczór żołnierze nie spali, gdyż nie mieli na czem, wszystko już bowiem zabrano do magazynów. O godzinie 4. rano odbył się marsz na stację kolejową i jazda wśród szalonego upału trwała do niedzieli godziny 6. wieczorem. Ludzie, wycieńczeni gorącem nadmiernem, nie dostali należytego pożywienia, a część ich skutkiem złego zarządzenia w ogóle nic nie dostała do jedzenia. O 6 godzinie wieczór przybyły dwa bataljony do ostatniej stacji i natychmiast wyruszyły w marsz do miejsc swego przeznaczenia. Marsz ten trwał do godziny 12. w nocy wśród ulewnego deszczu. Zdawałoby się, że ludzie będą mogli odpocząć — gdzież tam! już o godzinie 4 rano musieli stać gotowi do ćwiczeń, z których dopiero o 3. po południu w poniedziałek powrócili do domu!

Zdaje się, że nawet w czasie wojny większego natężenia sił wymagać niepodobna — konstatowali to oficerowie, którzy odbywali kampanję bośniacką. Ćwiczenia zrujnowały niejedno zdrowie, a jak uciążliwemi były, dowodem fakt, że w czasie t. z. omówienia ćwiczeń zemdlało kilku starszych oficerów, jeden zaś z kapitanów powrócił do domu z tyfoidalną gorączką. Ludzie naturalnie w ostatnich dniach wprost padali! Bardzo często trzeba było ubolewać że przepis regulaminu o szanowaniu „człowieka i materjału“, jest czczą literą. Rozumiemy ćwiczenia najostrzejsze, rozumiemy hartowanie żołnierza, rozumiemy przyzwyczajanie go do trudów i znojów — ale żołnierz powinien być dobrze odżywiany, mieć na czas jedzenie i siły jego nie powinne być bezpotrzebnie nadużywane. Obchodzenie się przełożonych z żołnierzami wiele także zostawia do życzenia — jakkolwiek, co z uznaniem podnieść należy — naczelna komenda nie szczędziła rozkazów, ażeby obchodzenie się to było jak najlepsze. Jednakże jak słusznie podniósł p. Lewicki rozporządzeniami złe wykorzenić się nieda, a oficerowie w obronie krajowej, to w ogromnie przeważającej ilości żywioł obcy, Czesi i Niemcy, którzy nie tylko nie znają stosunków, ale przychodzą wprost z karygodnem uprzedzeniem do żołnierza polskiego i ruskiego. Co gorsza, znamy wypadki, gdzie wyżsi oficerowie wobec oficerów nieczynnych pozwalali sobie obrażać narodowość polską, a słowa *polakisch* i *polakische Wirtschaft* były na porządku dziennym, jak nie mniej inne dotkliwe przymówki. A przecież galicyjska obrona krajowa ma najlepszy materjał, a przecież oficerowie muszą przyznać, że ludność nasza z dziwnym pospiechem ponosi ofiary. I tak w czasie tegorocznych ćwiczeń chłop polski i ruski na każde zawołanie dostarczał podwód, najuboższy dawał żołnierzom, co tylko miał w chacie, brał ich — ilu mu wpakowano, podczas gdy w jednej wsi obok Lwowa koloniści niemieccy nie tylko staczali spory o każdego zakwaterowanego żołnierza, ale wzbraniali się dać podwód, tak, iż trzeba było użyć interwencji żandarmerji! Co do tych podwód, to jest to rzecz, wymagająca także uregulowania, zarówno, jak należytości kwaterunkowe. W czasie ćwiczeń, gdy oddziały szybko z miejsca na miejsce się przenoszą, ludność zostaje nadzwyczaj pokrzywdzona, gdyż nie rzadko należytości za podwody i kwatery gubią się po drodze — często w kieszeni mniej sumiennego wójta lub pisarza.

Nie są to jednak jedyne braki, jakie w organizacji praktycznej zachodzą i cieszyć się należy, że Koło polskie zajęło się tą sprawą. Szczególnie p. Lewicki trafił w rdzeń rzeczy, a jako człowiek który, który zna dokładnie te stosunki, ma prawo i obowiązek podnieść je w Kole. Rezolucja w duchu przemówienia p. Lewickiego byłaby bardzo odpowiednią.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Wizyta Giersa do Włoch. — Co pisze o tem „Graždanin“ i „Nowoje Wremia“. — Bankierska ofiara dla głodnych. — Wzburzenie umysłów w nadbałtyckich prowincjach. — Sprzeniewierzenie).

— Dziennikarstwo rosyjskie skrzętnie notuje to wszystko, co prasa zagraniczna pisze o podróży rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Giersa, do Włoch. Przedewszystkiem śledzą publicyści rosyjscy wszelkie symptomata i wrażenie, jakie ta podróż wywołuje w Niemczech w ogóle, a w Berlinie w szczególe. Z tego powodu *Graždanin* pisze: „Ukazanie się naszego ministra spraw zewnętrznych we Włoszech, jego odwidziny i wizyty z włoskimi mężami stanu, a nawet z samym królem — wszystko to nie daje spać berlińskim „patrjotom“ i ich teraźniejszym gadzinowym organom. Wszystko, co o tem piszą niemieckie gazety, według *Graždanina* jest tylko dowodem, jak słabe są węzły, łączące członków trójprzymierza i jak sami sojusznicy z [illegible] jeden drugiego“....

— *Nowoje Wremia* w tej samej kwestji donosi, że twierdzenia niemieckich i austrjackich gazet, jakoby Giers wracając do Petersburga z Włoch, wstąpił do Wiednia i Berlina, jest na niczem nie oparte. Według tej gazety, taka wiadomość powinna byłaby uspokoić niemieckie sfery polityczne, tymczasem te berlińskie i wiedeńskie gazety, które biły na alarm, gdy Giers jechał do Włoch, biją teraz jeszcze głośniej, gdy pojawiła się pogłoska, że wstąpi do Wiednia i Berlina, bo w tym zamiarze upatrują one plany „chytrych“ rosyjskich dyplomatów. *Nowoje Wremia* szydzi z tego, że niemieccy publicyści podejrzywają Rosję o zamiar przeprowadzenia ugodowej polityki pomiędzy romańskimi narodami, do czego także daje powód przebywanie jednego z wielkich książąt rosyjskich, Włodzimierza Aleksandrowicza, w morskich kąpielach w San Sebastiano, skąd ma się ten książę udać na wizytę do Madrytu. Robi tedy *Nowoje Wremia* ironiczną uwagę, że przecież niedawno ta sama Hiszpanja miała być wciągnięta do sojuszu z trójprzymierzem. *Nowoje Wremia* z żywą wdzięcznością notuje, że jedna tylko gazeta niemiecka, mianowicie *Hamburger Nachrichten* ujmuje się za Rosją i obwinia publicystów niemieckich, że ją fałszywie oskarżają i drażnią niepotrzebnie. Tak — szkoda tylko, że *Hamb. Nachr.* jest organem malkontenta Bismarka.

— *Graždanin* donosi, że bankierzy rosyjscy złożyli 100.000 rubli dla dotkniętych głodem.

— Niezadowolenie ludności w prowincjach nadbałtyckich coraz bardziej wzrasta z powodu przedsiębranych środków rusyfikacyjnych. Uroczystość, urządzona na cześć Körnera w Mitawie, spowodowała, że rząd rozwiązał Towarzystwo „Concordia“, które tę uroczystość urządzało. Pastorowie ewangieliccy dostali polecenie, aby wszelkie raporta redagowali po rosyjsku. Szlachta nadbałtycka wystosowała do senatu w Petersburgu skargę na postępowanie władz rosyjskich, ale to nic nie pomoże. Z Remla i z Rygi umieszczane są podburzające korespondencje w dziennikach rosyjskich, przedstawiające stosunki w fałszywem a tendencyjnem świetle.

— Donoszą z Petersburga, że w tamtejszym banku państwowym wykryto znaczne defraudacje, od dłuższego czasu praktykowane i zorganizowane na szeroką skalę.

Sekta „skaczących“.

Gazeta *Kawkaz* daje kilka ciekawych szczegółów o jednej z nielicznych sekt, zamieszkujących obwód karski (w Azji).

„Duchowni małokanie, nazywani tu skaczącymi (pryguncami) — pisze *Kawkaz* — twierdzą, że Duch święty może się udzielić ludziom tylko podczas skakania i śpiewania modlitw, oraz, że tylko takie modły mogą być miłe Bogu. Dla tego skaczą nawet podczas odprawiania nabożeństwa. Głównym kierownikiem praktyk religijnych „skaczących“ jest prorok, który w każdej wsi tworzy „towarzystwo skaczących“. Zwykle „prorokami“ są ludzie młodzi, silni i zdrowi, mogący śpiewać i tańcować bez trudu. Do pomocy „prorokowi“ wybierają się dwie lub trzy „prorokinie“, z rzędu młodych i przystojnych mężatek. W śpiewach biorą udział wszyscy obecni, to jest mężczyzni i kobiety. Motywy są bardzo monotonne i nieharmonijne. W pewnych chwilach prorok wzywa do modłów za braci i siostry, którzy nie poznali prawdy istotnej, to jest nie stali się członkami sekty. Tu cały tłum pada na ziemię i płacze rozpaczliwie. Kobiety często nie płaczą istotnie, lecz udają tylko, i uciekają się nawet do takich środków, jak nacieranie oczu cebulą. Dalej z liczby obecnych na modłach, ktoś podchodzi do proroka, kłania mu się nisko, całuje go i staje obok; to samo czynią i inni, a stają w ten sposób, żeby każdy mógł się kłaniać wszystkim i całować ze wszystkimi, nie wyłączając kobiet i dzieci. Wszystko to odbywa się uroczyście. Zdarza się wszakże, że niejeden ze staruszków, z nietajonym cynizmem, pochwytuje w swe objęcia młodą kobietę lub dziewczynę i całuje ją zapamiętale.

— „Cóż bracia — woła prorok — zaśpiewamy. Wszyscy się ożywiają. Prorok intonuje, inni podchwytują i wtorują i pieśń rozlega się po całej wiosce.

„Podczas śpiewania modlitw na proroka „zstępuje duch“. W początkach prorok przygotowuje się do przyjęcia ducha, co wyraża się przez tupanie nogą o podłogę i przygładzanie włosów na głowie. Następnie prorok przechyla się w różne strony, a w końcu, nie mogąc już zapanować nad stanem ekstatycznym, rozpoczyna tańce przed prorokinią, która, nie schodząc z miejsca, odpowiada prorokowi nerwowem poruszaniem ramionami. Śpiewy trwają dalej. Prorok z podniesionemi w górę rękoma, [illegible]

---

31)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

— Przybyłem, aby już całe życie spędzić przy twoim boku. Przybyłem, aby tu pozostać na zawsze, skoro tylko ty tego zechcesz. Wszystko od ciebie zależy, od twego słowa. Najdroższa moja, nie pozwalaj mi na nie długo wyczekiwać! Ach, gdybyś ty wiedziała, jak bardzo tęskniłem do tej chwili!...

— Zawiniłeś wobec mnie ciężko — odrzekła powoli i z powagą, a w głosie jej czuć było drżenie.

— Lauro! — zawołał na to John tonem błagalnym.

— Ale obawiam się, że nie ma już we mnie dumy kobiecej, bo przebaczyłam ci już wszystko...

— Lauro moja najdroższa! jakże dobrą jesteś, jak bardzo ja cię kocham!...

— O wiele jednak łatwiej byłoby mi przebaczyć, gdybyś mi był zaufał, gdybyś powiedział mi wówczas całą prawdę, Johnie mój, bardzo byłeś dla mnie nielitościwym...

— Wiem o tem, ukochana moja — odrzekł padając przed nią na kolana i tysiącami namiętnych pocałunków okrywając jej drobne rączki — że wszelkie pozory przemawiają za tem, iż postąpiłem sobie niegodnie. Ale wierzaj mi, najdroższa, że kierowała mną jedynie gorąca chęć zapewnienia tobie szczęścia i spokoju...

— Całe zachowanie się twoje okryło mię hańbą wobec ludzi. Prawdę mówiąc, nie masz nawet prawa zbliżyć się do mnie, albo w twarz mi popatrzyć. Czyż nie przyznałeś w owym strasznym liście, który pozostawiłeś, że nie jesteś wolnym, że należysz do innej?

— Ta inna nie żyje już. Jestem wolny i należę tylko do ciebie...

— Kto to był? Twoja żona?

Oblicze Trevertona przybrało wyraz głębokiej boleści, usta jego poruszały się, jak gdyby chciały przemówić, nie było jednak słychać żadnego wyrazu.

Istnieją słowa, które trudno wypowiedzieć, a kłamstwo nie przez usta każdego z łatwością przechodzi.

— Straszna to historja — przemówił w końcu. — Przed wielu laty, kiedy byłem jeszcze człowiekiem bardzo młodym i bardzo lekkomyślnym, dałem się nakłonić do zawarcia tak zwanego szkockiego małżeństwa. Czyś słyszała kiedy o tym rodzaju małżeństwa, praktykowanym w Szkocji i o jego szczególnych prawach?

— Słyszałam o tem i czytałam nieco...

— Otóż to było właśnie takie małżeństwo a raczej nie małżeństwo, tylko nic nie znaczące przyrzeczenie wypowiedziane na poły w żarcie, które ostatecznie dzięki fałszywym środkom uzyskało moc prawną. I nagle stałem się człowiekiem żonatym, z zawieszonym na szyi kamieniem młyńskim... Nie będę opowiadał dalszych, gorzkich bardzo mego życia kolei, powiem ci tylko tyle, żem z taką cierpliwością znosił ten ciężar, z jaką z pewnością nie wielu mężczyzn na mojem miejscu by to potrafiło.. A teraz dziękuję Bogu najwyższemu z całego serca za moją wolność! Przybywam do ciebie, ukochana moja, aby błagać o przebaczenie i prosić o spędzenie ze mną kilku tygodni w jakiej cichej, odległej stąd o trzydzieści, albo o czterdzieści mil mieścinie, gdzie nas nikt nie znał i gdziebyśmy raz jeszcze poślubieni zostali. Musimy to uczynić koniecznie na wypadek, gdyby moje poprzednie szkockie małżeństwo rzeczywiście było ważnem, a tem samem związek nasz dotychczasowy mógłby być unieważniony.

— Powinieneś mi był już dawniej się z tem zwierzyć, Johnie — rzekła Laura z wyrzutem.

— Tak jest, powinienem to był uczynić. Ale wstrzymywała mię od tego obawa, że mogę cię utracić, a to byłoby dla mnie zbyt straszne. Powtórny obrzęd zaślubin będzie tylko aktem przezorności z naszej strony, może nawet zbędnym zupełnie — bądź co bądź jednak wtedy dopiero będę się czuł zupełnie pewnym. Jakżeż więc, najdroższa, spełnisz to, o co cię proszę?

— Niechaj tak będzie — odrzekła. — Skoro przygotujesz już wszystko do powtórnych zaślubin, napisz mi wtedy, gdzie się one odbyć mają, a ja pospieszę natychmiast do wskazanego mi przez ciebie miejsca z moją panną służącą. Jest to dobra dziewczyna, na którą mogę się spuścić w zupełności. Może ona nam także służyć jako jeden ze świadków.

— Zgoda, tak będzie najlepiej. Oto popatrz! udamy się tam na zachód do którejkolwiek z odleglejszych parafij, np. do Camelot, niewielkiej i mało znanej mieściny. Tam weźmiemy ślub raz jeszcze.

Zgodzili się ostatecznie na to, że Treverton natychmiast się tam uda i poczyni wszelkie przygotowania do ślubu, a w trzy tygodnie później przybędzie na miejsce i Laura.

— Na wszystkie bogi! — zawołał nagle Treverton spojrzawszy na zegarek. — Czas mi już najwyższy w drogę, ażebym się dostał jeszcze do ostatniego pociągu, odchodzącego dziś w stronę Camelot. Nie chciałbym, ażeby mię ktokolwiek w obrębie mil dwudziestu do koła Harlehurst zobaczył przedtem, zanim powrócimy z powtórnej naszej poślubnej podróży, ażeby już na zawsze zamieszać w zamku.

Nastąpiło krótkie, niemniej jednak serdeczne pożegnanie u bramy ogrodowej, gdyż John miał jeszcze do przebycia około trzech mil, dzielących go od dworca kolejowego, a pozostawało mu już na to czasu ledwo trzy kwandranse.

Laura nie wspomniała ani jednem słowem o przeniesieniu majątku. Nie dziękowała Johnowi wcale za jego wspaniałomyślność, daleką od niej była myśl wszelka o majątku starego Trevertona, tak, jak gdyby nieboszczyk umarł nędzarzem.

XIX.

Powtórne zaślubiny.

Celia nie mogła w pierwszej chwili wyjść z podziwu, gdy młoda pani Hazlehurstu w dwa tygodnie później podzieliła się z nią wiadomością, że niebawem już połączy się z mężem, poczem najdalej za miesiąc powrócą oboje do domu, ażeby tu razem zamieszkać na zawsze.

— Na zawsze! — powtórzyła Celia sucho. — Cieszy mię bardzo, że nareszcie żywot twój, jako mężatki, przybierze jakąś przyzwoitszą formę. A wolno zapytać, gdzie spotkasz się z tym powracającym podróżnikiem?

— W Plymouth — odpowiedziała Laura.

Treverton poinformował ją był przedtem dokładnie, co ma mówić.

— Dla czegoż rumienisz się tak bardzo przy wymawianiu tej prostej nazwy: Plymouth? — zapytała Celia. — Mąż twój musi wracać z jakiejś bardzo odległej części świata, skoro masz go oczekiwać w Plymouth.

— Wraca z Buenos Ayres, gdzie pewne sprawy wymagały koniecznie jego osobistej obecności.

— Dziwną jesteś doprawdy, Lauro — rzekła Celja.

— Dlaczego dziwną?

— Wiedziałaś przecie dobrze o tem, że zarówno ja, jak i cały nasz światek w Hazlehurst w ciągu ostatnich sześciu miesięcy formalnie płonął z ciekawości, a ty byłaś tak bezlitośną, że nie powiedziałaś nawet ani jednego słowa, któreby mogło na tę całą sprawę rzucić jakie światło.

— Wszak powiedziałam ci już dawno, że w ważnych sprawach wyjechał za granicę. Mąż mój nie życzył sobie ażeby o tem mówiono.

— Jak jest, tak jest, dość, że cieszy mię serdecznie ten nowy zwrot w twem życiu. Pozwolisz, że cię jeszcze o jedno zapytam. Czy mąż twój zamierza już pozostać na zawsze w zamku, czy też znowu zniknie niebawem, jak meteor?

— Mam nadzieję, że pozostanie on już przez całe życie w Hazlehurst.

— Biedny człowiek! — westchnęła Celja — w takim razie żałuję go bardzo.

— Nie potrzebujesz tak dosłownie brać tego, co powiedziałam. To się samo przez się rozumie, że od czasu do czasu będziemy także podróżować, ażeby się trochę i światu przypatrzeć.

Następnego zaraz dnia napisała Celja do swego brata list, w którym go zawiadamiała że oryginalny małżonek Laury, John Treverton, spodziewany jest lada dzień w Hazlehurst, dokąd wraca z Buenos Ayres po załatwieniu jakichś nader ważnych spraw i że żona udaje się naprzeciw niego do Plymouth.

„Nie widziałam jeszcze w życiu istoty, któraby tak bardzo wydawała się szczęśliwą — pisała Celja. — Widziałam, że wyglądały tak np. psy, skoro im podano strawę, albo koty, którym pozwolono wygodnie rozłożyć się przed ogniskiem, albo też młode wieprzki, gdy się tarzały w prochu, a ogrzewały je ciepłe promienie słoneczne — wówczas były te wszystkie bezrozumne stworzenia doskonałym obrazem szczęścia prawdziwego, wolnego od wszelkich trosk. Ale u ludzi tylko bardzo rzadko można zauważyć wyraz podobny“.

Na Edwardzie zrobił ten list bardzo przykre wrażenie; podarł go na drobne kawałki i wyrzucił je przez okno.

— Zdawało mi się niegdyś — mówił do siebie młody poeta — że ona mię kocha i tak też było w rzeczywistości zanim ten przybłęda wlazł mi w drogę. Ba! ale trzeba także wziąć w rachubę to, co zyskuje ona przez ten związek. Gdyby tak stary Treverton mnie był zapisał majątek, to kto wie, czy wiadomość o powrocie moim po długiej nieobecności nie wprawiłaby ją również w takie szczęście nie do opisania...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przestaje skakać. Ale ręce w końcu spadają na ramiona prorokini i prorok, niby padając, zaczyna ją całować i wciąż skacze. Oznacza to, że duch od proroka przechodzi na prorokinię, która puszcza się w pląsy, a właściwie w skoki. Wszyscy obecni, przejmując się stopniowo tem, na co patrzą, rozpoczynają skoki i tak trwa wszystko dalej, aż do zmęczenia ostatecznego. Oto obraz nabożeństw małokan skaczących".

Pochód zesłanych na Syberję.

W dodatku do monachijskiej *Allg. Ztg.* znajdujemy początek nowej pracy autora amerykańskiego J. Kennana, który w tak krótkim czasie zyskał sobie znakomitą sławę dziełem swem o Syberji, tłumaczonem na wszystkie niemal europejskie języki. Obecną pracę, będącą niejako uzupełnieniem poprzedniej, a noszącej tytuł „Ostatnia moja podróż przez Syberję", przetłumaczył p. L. Katscher,—dzięki uprzejmości autora,—z odbitki szczotkowej; dzieło samo pojawi się bowiem prawdopodobnie dopiero z końcem listopada. Mamy przed sobą rozdział pierwszy, zatytułowany: „Do Krasnojarska". Wyjmujemy z niego, jako najciekawszy opis pochodu zesłanych na Syberję.

„Pan Frost (rysownik, który towarzyszył Kennanowi w podróży, dla wygotowania ilustracyj) i ja opuściliśmy Irkuck, stolicę wschodniej Syberji, 8. stycznia 1886, puszczając się w podróż 4 000 mil długą, do Petersburga. Wybraliśmy sobie tym razem cokolwiek inną drogę od tej, po którejśmy do Syberji przybyli, a to dla dotknięcia dwóch nie zwidzonych jeszcze przez nas miast — Minusińska i Tobolska. Spodziewaliśmy się dostać do pierwszego z nich, nakładając z Krasnojarska jakie 400 mil drogi w kierunku południowym, zaś do drugiego drogą, wiodącą między Omskiem i Tjumenem, wysuniętą cokolwiek dalej na północ od tej, po której dostaliśmy się na wschód. Dla wykonania tak długiej i uciążliwej podróży, zaopatrzyliśmy się w silną „pawózkę", czyli w proste sanie, przysiadłe, o szerokich skrzydłach, zaopatrzone budą, którą można było zupełnie zamknąć podczas zawieruchy firankami skórzanemi" — i tak wyruszyli obaj dzielni podróżnicy w drogę. Przygody pierwszego tygodnia nie nastręczają wiele ciekawych, ani nowych szczegółów. — To też pomijamy tę część aż do miejsca, w którem opisuje Kennan spotkanie oddziału zesłańców.

„Sądząc z pozorów — pisze Kennan — można się było domyślać że etapy w niektórych mijanych przez nas wsiach między Cheromką i Niżnibińskiem były zajęte przez partje zesłańców. Nie spotkaliśmy wszakże żadnego oddziału tych ludzi w marszu przed środą, w którym to dniu zdybaliśmy się z nimi nagle i niespodziewanie. Dzień był zimny i burzliwy, wiatr dął gwałtownie, pędząc zamieć śnieżną przed sobą. Zagrzebani do połowy ciał w naszym worze baranim, wytężaliśmy oczy, by dojrzyć następny słup wiorstowy. Powietrze było do tego stopnia przepełnione tumanem śnieżnym, żeśmy nic po za odległością 75 do 100 kroków wyraźnie dostrzedz nie mogli. Oddział wygnańców, o którym mowa, wpadł częścią na nas, zanim zuołaliśmy zdać sobie sprawę, że to nie był tabor sań, naładowanych towarami. Nie wiedziałem, co to za ludzie, póki nie mignęły karabiny przedniej straży kozackiej i nie usłyszeliśmy dobrze znanego brzęku kajdanów na nogach zesłańców. Kazałem naszemu jamszczykowi zjechać w głęboki śnieg na boku drogi i stanąć. Oddział, mijający nas, wyglądał zupełnie inaczej od oddziału, złożonego z tegoż rodzaju ludzi, którego wymarsz z Tomska odbył się w moich oczach w sierpniu poprzednie o roku. Zesłańcy ówcześni byli odziani w letnie, szare płótnianki, twarze mieli ogorzałe od upału, a otaczały ich tumany kurzu, wzbijającego się z pod ich stóp, ubranych w rodzaj pantofli i wlezonych z tego powodu leniwie po drodze, pokrytej grubą warstwą pyłu. Skazańcy dzisiejsi mieli na sobie szuby, czyli krótkie kożuchy rdzawej barwy i „brodnie", czyli buty z długiemi cholewami. Twarze ich oblekała bladość, nabyta skutkiem długiego pobytu w tomskiem więzieniu ekspedycyjnem. Brnęli powoli i mozolnie w głębokim, świeżym śniegu, w tymże samym porządku marszu, jaki widziałem w lecie, z tą jedną różnicą, że burza i zły stan drogi przeszkadzały w przestrzeganiu ścisłej karności, a zatem szeregi maszerujące były rozluźnione i nieporządne. Ubiór podróżujących zesłańców składał się z zwykłych szarych czapek bez daszków, z chustek, lub starych pończoch, obwiązanych na około uszu, z wspomnianych kożuszków o skórze rdzawej barwy, z wysokich, wolnych butów, wypchanych wewnątrz słomą lub sianem, celem ogrzania nóg i kostek, spodni wełnianych i wielkich, skórzanych rękawic. Kajdany znajdowały się prawie zawsze wewnątrz butów, a łączące je łańcuchy były podniesione i połączone z pasami na biodrach za pomocą rzemyków, wisząc na tych rzemykach i łańcuchach wewnątrz z cholew równo z kostkami. Sądzę, że tego rodzaju ubiory wystarczałyby z małą zmianą—jak n. p. z udzieleniem kapturów futrzanych zamiast lekkich czapek okrągłych, do należytego ctulenia przed zwykłem zimnem, lecz tylko dla takich ludzi, którzy są w stanie utrzymać w sobie dziarski obieg krwi za pomocą ruchu. Nie mógł on jednak w żaden sposób wystarczyć chorym lub ubezwładnionym w ciągu pochodu więźniom, narażonym w dzień przez sześć lub ośm godzin na wszelkiego rodzaju niepogodę w otwartych saniach. Widziałem zaś mnóstwo takich maroderów na płytkich, niewygodnych, jednokonnych saniach, wlokących się za maszerującą kolumną. Usiłowali się ogrzać, obejmując się nawzajem i przyciskając jeden do drugiego, ale widać było, że członki ich były na wpół skostniałe, a śmierć mroźna zazierała im w oczy.

„Podczas przemarszu kolumny wysuwał się kiedy niekiedy z jej szeregów, ten lub ów zesłaniec, czyniąc to widocznie za pozwoleniem straży i podchodząc do naszej pawoski z głową obnażoną i z czapką wyciągniętą żebrał o jałmużnę, owym tonem osobliwym, płaczliwym, połączonym z „miłosierdnają" pieśnią żebraczą wygnańców, którą już raz opisałem i przetłumaczyłem.

„Zmiłujcie się nad nieszczęśliwymi" i „okażcie miłosierdzie biednym i nędznym w imię Pana Jezusa" powtarzało się raz po raz. Wiedziałem, że pieniądze, dane im, przejdą najprawdopodobniej na wódkę do rąk „majdańszczyka". Nędzarze ci wyglądali jednak tak strasznie, dotknięci zimnem, znużeniem i głodem, w tym swoim pochodzie żałobnym przez zamieć śnieżną do dalekich kopalń zabajkalskich, że uczucia wzięły górę nad filozofją rozwagi i wrzuciłem po kilka kopiejek do każdej szarej, nastawionej czapki. Wszyscy mijający nas więźniowie przypatrywali nam się z ciekawością. Niektórzy witali nas uprzejmie i kłaniali się nam, uchylając czapek. W przeciągu pięciu minut przeszli, a oglądając się za nimi widziałem już tylko długą, ciemną, krętą linję poruszających się przedmiotów, tonącą w białych kłębach zadymki."

Tyle na razie wyjmujemy z nowego dzieła Kennana. W miarę, jak ono dalej okazywać się będzie w druku, nie omieszkamy obznajamiać czytelników naszych z ciekawymi jego szczegółami.

✝

Karol Widmann,

* w Złoczowie dnia 4. kwietnia 1824 r.
† we Lwowie 25 października 1891 r.

W szeregu dobrze zasłużonych ojczyźnie synów, nowa luka: wczoraj zakończył życie śp. Karol Widmann, w 67. r. życia. Syn przybrany — bo z niemieckiej rodziny — odwdzięczył się swej matce — ojczyźnie — był gotów do walki i cierpienia w jej imię, a do ostatniej chwili myśl jego zaprzątnięta była jej przyszłością!

Śp. Karol urodził się w Złoczowie z ojca Józefa, radcy gubernjalnego we Lwowie i z matki Zofji, z szlacheckiej rodziny Nowik-Nowickich Ojciec, zajęty cały dzień w urzędzie, nie miał czasu zajmować się wychowaniem syna, toż młody chłopak zostawał prawie wyłącznie pod opieką matki i w Polsce widział swą ojczyznę. Uczęszczał on do szkoły najpierw w Złoczowie, później w Przemyślu, a wreszcie we Lwowie, gdzie w r. 1845 ukończył studja prawnicze i wstąpił jako praktykant do prokuratorji skarbu.

Już dwa lata przedtem debiutował z pierwszą swą pracą literacką pt. „Wdowi grosz", zawierającą w formie listów drobne studja estetyczne. W ruchu narodowym brał najżywszy udział, a że policja wiedziała o tem, dowodem słowa Kriega, wyrzeczone jeszcze w r. 1840 do ojca jego: — „Pański syn Karol zanadto się miesza w konspiracje".... Ojciec jednak nic mu wówczas o tem nie wspomniał, a matka — Polka, nie robiła mu wcale wyrzutów. — Młody Karol nie zmienił się, a podejrzenia policji były tak silne, że nawet w mieszkaniu jego ojca, radcy gubernjalnego, odbyto rewizję.

Rok 1847 powołał go na widownię polityczną. Rzucił i tak zamkniętą dla siebie służbę rządową, a poświęcił się dziennikarstwu. Wspólnie z Zacharjasiewiczem założył *Postęp*, z programem demokratycznym i federalistycznym. Pismo to, podobnie jak i *Gazeta powszechna*, zostało stłumione. Przebywszy bombardowanie Lwowa i ścigany policji, zaczął w r. 1849 redagować *Tygodnik lwowski*, który w r. 1850 również stłumiony został.

Era Schmerlinga obudziła nowe, ale przesadne nadzieje. Wówczas to Widmann za radą Stroynowskiego, prezydenta wyższego sądu krajowego, wstąpił do służby sądowej i objął posadę justycjarjusza w obwodzie buczackim, gdy jednak napiętnowany jako rewolucjonista i tu się utrzymać nie mógł, powrócił znów do publicystyki i od r. 1855—1861 pisywał w dziennikach lwowskich, warszawskich i poznańskich. W artykułach swych dotykał wszelkich niemal przejawów życia na polu ekonomicznem, socjalnem i politycznem. Wówczas to pojawił się wyborny jego artykuł w *Przeglądzie powszechnym* o potrzebie zaprowadzenia języka polskiego. Krótko przed wybuchem powstania w r. 1863 ogłosił drukiem dzieło pt. *Narodowość i Rewolucja* i brał udział w organizacji, za co odpokutował więzieniem w Josefstadzie, z którego go wydobyła dopiero amnestja cesarska r. 1865. Po powrocie z więzienia wziął się napowrót do pióra. W tym czasie wyszło jego studjum o Korzeniowskim, następnie cenna rozprawa pt. *Wiadomości o kościele św. Jana we Lwowie*, dalej *Pamiętnik kapitana gwardji narodowej w r. 1848* i *Wspomnienia biograficzne polskie.* Oprócz tego jednak brał żywy udział w życiu publicznem, a każde towarzystwo patrjotyczne liczyło go w szeregach najczynniejszych członków Do r. 1871 był redaktorem *Dziennika lwowskiego.*

Od r. 1869 do 1874 był prócz tego sekretarzem rady powiatowej lwowskiej — w r 1874 za mianowany został sekretarzem magistratu, później zaś otrzymał tytuł radcy. Zmarły pracował w archiwum i departamencie oświaty, a jakiś czas w departamencie statystycznym. W miejskiem archiwum pracował niezmordowanie, pisując i teraz wiele. W r. 1886 wydał nader cenne dzieło pt. *Franciszek Smolka, jego życie, zawód publiczny*, redagował *Przegląd archeologiczny* i wydawał „Wiadomości archeologiczne o mieście Lwowie".

Zmarły był jako człowiek pełen zalet: mało wymagający, poczciwy niesłychanie, skromny do zbytku. Świadczył on wiele dobrego, zwłaszcza młodym ludziom.

Społeczeństwo nasze traci w nim wiele, a z niewygasłą wdzięcznością powtarzać będzie jego nazwisko.

Cześć pamięci prawego syna ojczyzny.

KRONIKA.

Nekrologja. W d. 24. bm. zakończył życie po długich i strasznych cierpieniach Józef Wiśniowski herbu Prus I., żołnierz b. wojsk polskich z r. 1831, urodzony w r. 1812. Zmarły był emerytowanym urzędnikiem leśnym fundacji śp. hr. St. Skarbka i pozostawał przy najmłodszym synie w Chlewczanach, powiat Rawa. Charakter czysty i wzniosły, uosobienie cnót, dobry Polak, oto zalety zmarłego. Śmierć jego wywołała powszechny żal i smutek w gronie znajomych i przyjaciół. Oby ziemia, za którą krew przelewał, była mu lekką. Cześć jego pamięci. — B. p. Pinkas Szlifka, kupiec i właściciel realności w Czerniowcach, człowiek powszechnie szanowany, zmarł skutkiem zapalenia płuc po influency. Nieboszczyk liczył lat 55. Pochodził on z Tarnopola i był jednym z rzadkich na Bukowinie izraelitów, którzy nie wyrzekli się ziemi rodzinnej. B. p. Pinkas Szlifka od chwili założenia Czytelni polskiej w Czerniowcach, a więc przez lat 23, był członkiem tej instytucji i działalność jej wspierał gorliwie, jako wierny syn polskiej ziemi. Cześć jego pamięci! Oby stał się dobrym przykładem dla innych! Pogrzeb odbył się w piątek przy nader licznym udziale miejscowej inteligencji. Za trumną postępował wydział Czytelni polskiej ze sztandarem Towarzystwa.

Kalendarz. Wtorek (27.): Sabiny Wschód słońca o godzinie 6. minut 43, zachód o godzinie 4. minut 42.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Teresy Zaleskiej, córki dr. Filipa Zaleskiego, tajnego radcy i ministra, oraz Aleksandry z Suchodolskich, z p. Janem Stojowskim, rotmistrzem pierwszego pułku ułanów, odbył się w sobotę o godz. 7. wieczorem w sali prałackiej kościoła szkockiego. Ceremonji kościelnej dopełnił ks. proboszcz Ruczka, deputowany do rady państwa. Prócz rodziny, zaszczycili ślub swą obecnością: prezydent ministrów, hr. Taaffe, ministrowie Falkenhain, Prażak, Welsersheimb, Gautsch z żoną, Bacquehem, hr. Schönborn z żoną, dr. Steinbach, gubernator banku dla krajów koronnych hr. Wodzicki, namiestnik Löbl, członek izby panów hr. Lanckoroński, liczni członkowie Koła polskiego, przedstawiciele polskiej arystokracji, przebywający we Wiedniu, tudzież oficerowie pierwszego pułku ułanów. Po skończonej ceremonji wygłosił ks. Ruczka do nowożeńców przemowę w języku polskim. Następnie młoda para i jej rodzice przyjmowali życzenia obecnych.

Dnia 31. bm. o godz. 6. wieczorem, odbędzie się w kościele św. Anny ślub panny Jadwigi Zielonkówny, córki sekretarza Kółek rolniczych p. Ludwika Zielonki, z p. Mieczysławem Sędzimirem, urzędnikiem Banku krajowego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela religji gr. kat., ks. Eugeniusza Huzara, we Lwowie, stałym nauczycielem religji obrządku gr. kat. w szkole wydziałowej żeńskiej we Lwowie.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Leona Mięsowicza, ze Lwowa-Podzamcza do Sambora.

Ratunek z narażeniem własnego życia. W dniu 17. bm. jeden z chorych, umieszczonych w kraj. zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, mianowicie Iwan Humeniuk, 33 lat mający, wyszedł, jak zwykle w dzień pogodny, wraz z innymi chorymi do ogrodu zakładowego na przechadzkę. Po krótkiej przechadzce skoczył szybko ku rynnie umieszczonej koło muru i po niej w jednej chwili wydrapał się na pierwsze piętro. Dozorca Baranowski, który był z chorymi w ogrodzie, okazał w tym wypadku wielką przytomność umysłu i odwagę, gdyż tą samą drogą po rynnie puścił się w pogoń za chorym. Humeniuk spostrzegłszy jednak, że jest ścigany, wdrapał się po rynnie na drugie piętro, a nie mogąc z powodu okapu dachu jeszcze wyżej wyleść, stanął we framudze ślepego okna. Tuż za nim wdrapał się również dozorca Baranowski i w tej samej framudze zajął miejsce obok chorego.

Jak wielką była odwaga dozorcy w tym wypadku, świadczy dostatecznie ta okoliczność, iż najmniejszy ruch chorego spowodować mógł upadek obu z wysokości drugiego piętra na ziemię, wyłożoną kamiennemi płytami.

Powiadomiona o tym wypadku zakładowa straż ogniowa ochotnicza, przybiegła natychmiast z prześcieradłem i innymi przyborami ratunkowemi. Po naprężeniu prześcieradła i położeniu na ziemi sienników, rozpoczęto akcję ratunkową. Kilku strażaków z linami i pasami pod kierunkiem p. Krzyżanowskiego, udało się na dach. Po spuszczeniu linewek, dozorca Baranowski, korzystając ze spokojnego zachowywania się chorego, w jednej chwili zabezpieczył go, a następnie siebie, od upadku przy pomocy linewek.

Wówczas strażacy chcieli dozorcę i chorego spuścić na dół. W tej chwili jednakowoż, a szczęście, że dopiero wówczas, gdy dozorca i chory byli zabezpieczeni, Humeniuk począł szarpać się i czepiać rynny i muru, opierając się dalszej akcji ratunkowej. Musiano dopiero wyciągnąć obu na dach i przez okno dachowe dostano się na strych, skąd po schodach odprowadzono chorego do sali zakładowej.

Dyrektor zakładu dr. Neusser udzielił dozorcy Baranowskiemu za ten czyn, uskuteczniony z narażeniem własnego życia, nagrodę w kwocie 10 zł., Wydział krajowy zaś otrzymawszy o tym wypadku urzędowe sprawozdanie, postanowił wyrazić Baranowskiemu uznanie na piśmie, oraz przyznał mu nagrodę w kwocie 25 zł., złożonej na książeczce Kasy oszczędności.

Życzymy zakładowi kulparkowskiemu więcej takich dozorców z poświęceniem, jak Baranowski, a wówczas wypadki w zakładzie należeć będą do rzadkości. Poświęcenie się dozorcy Baranowskiego zasługuje na najwyższe uznanie i oby było wzorem dla innych dozorców przy spełnianiu obowiązków służbowych.

Afrykańskie pieniądze. W kantorze pp. Schellenberga oglądaliśmy monety afrykańskie i belgijskie dla Congo i niemieckie: Niemiecko wschodniego afrykańskiego towarzystwa. Niemieckie są miedziane i mają wartość 10, 5 2 i 1 ct. Z jednej strony mają napis Leopold II. roi des Belges souv. de l'Etat indep. du Congo w gwieździe J. L. z koroną. Wszystkie te monety mają we środku otwór do przewlekania sznurków, gdyż jestto jedyny sposób noszenia ich przez murzynów, którzy, jak wiadomo, mają tak nie dokładne ubranie, że o kieszeniach nie ma mowy. Tak zresztą wyglądają także dawniejsze monety chińskie. Ciekawi jesteśmy, jakby też wyglądał miljoner z Kongo — gdyby tak trzymając się zasady *omnia mea mecum porto* zawiesił sobie cały swój majątek na szyi!

Niemiecka rupia srebrna (wartości faktycznej 80 cnt.) zastępuje wartość 1 zł. 20 cnt tj. 2 szylingów angielskich. Z jednej strony ma wizerunek cesarza Wilhelma bez brody w uniformie oficera kirasjerskiej gwardji, z drugiej lwa opartego o palmę.

W Towarzystwie prawniczem lwowskiem odbyła się w dniu 22. bm. pogadanka naukowa pod przewodnictwem wiceprezesa towarzystwa, prof. dra Tilla. Adw. dr. Stromenger przedstawił w dłuższym wywodzie naukowym rzecz o t. zw. wekslach kaucyjnych, rozbierając pytanie, o ile może być podniesionym zarzut, że weksel dany był na zabezpieczenie obowiązków, z umowy cywilnej wynikających. Po przytoczeniu obfitej judykatury sądowej i literatury, tego przedmiotu dotyczącej, doszedł referent do wniosku, że zarzut powyższego rodzaju w samymże sporze wekslowym nie jest dopuszczalny. Wśród dyskusji, jaka się następnie wywiązała, a w której wzięli udział pp.: dr. Sołowij, dr. Soroń, dr. Bujak, dr. Paneth, Misiński, dr. Domaszewski, dr. Małachowski, dr. Ruebenbauer i przewodniczący, niektórzy mowcy oświadczyli się za zdaniem przeciwnem, opierając się na odmiennem tłumaczeniu postanowienia art. 82. u. w. Przy próbnem głosowaniu zdanie referenta uzyskało większość.

Wjazd uroczysty biskupa gr. kat., ks. dra Juljana Pełesza, nastąpi dziś we wtorek. Na przyjęcie władyki na dworcu kolejowym w Przemyślu, zgromadzą się o godzinie 10. rano obie kapituły: rzymsko-katolicka pod przewództwem ks. biskupa dra Soleckiego, duchowieństwo zakonne, procesje wiernych obu obrządków, tudzież reprezentanci władz rządowych i autonomicznych.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada dozorcy więzień przy obwodowym sądzie w Tarnowie, z terminem podań do prezydjum tegoż sądu do 27. października 1891.

Oprócz tejże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego, na pierwszem tegorocznem posiedzeniu, przedstawił do zatwierdzenia ministerstwu dra Krysińskiego na drugiego asystenta przy klinice chirurgicznej; zamianował dra Orskiego pierwszym elewem przy tejże klinice na rok dalszy; dra Sokołowskiego asystentem przy klinice chorób skórnych na dalsze 2 lata, a dra Juljana Staniszewskiego drugim asystentem przy katedrze anatomji opisowej na 2 lata.

W stan spoczynku, na własne żądanie, uzasadnione nadwątlonem zdrowiem, przeniesiony został jeden z nastarszych urzędników: oficjał krakowskiej dyrekcji policji, p. Seweryn Swolkin. Służbę rozpoczął on jeszcze za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, z objęciem Krakowa przez Austrję przeszedł w służbę państwa; służył w ogóle lat 46. Przez cały ten szereg lat prowadził „biuro slug" ku zadowoleniu przełożonych i publiczności, która ma tak częste stosunki z rzeczonem biurem. *(Czas).*

Influenza, która nawidziła już Lwów i Czerniowce, pojawiła się w Stanisławowie — przebieg jej atoli bardzo łagodny.

Fakt ciekawy. Pod tym tytułem opisany był w *Dzienniku Polskim* przed kilku dniami jaskrawy wypadek stronniczego postępowania pilzneńskiego pana starosty z p. M. S.

Otóż obecnie donosi nam tenże sam korespondent, że jakkolwiek p. M. S. niczem nie przyczynił się do rozgłoszenia tego wypadku, pan starosta postanowił jednak okazać biedakowi srogi gniew Jowisza, a ponieważ nie było na razie innej sposobności, przeto musiał pomódz stary wypróbowany środek, t. j. śruba podatkowa. Rada wojenna z inspektorem podatkowym uchwaliła wymyślić p. M. S. jak najliczniejsze i najwyższe podatki domowo-czynszowe, szukano wszędzie, w urzędzie ksiąg gruntowych, w urzędzie podatkowym, u geometry, czy nie posiada p. M. S. jakich innych domów, oprócz tych, które wiadome były, nawet na Rynku można było słyszeć rozesłanych ze starostwa gońców, jakoby p. M. S. ukrył jaki dom swój, albo nie płacił podatku odeń.

Operacjami wojennemi kierował sam pan starosta sam, nie wstydził się nawet osobiście wyciągnąć od zaproszonego do siebie urzędnika sądowego, ile płaci panu M. S. czynszu za mieszkanie.

Rzadka uroczystość odbyła się w Strzelczyskach, wsi, położonej niedaleko Mościsk. W niedzielę dnia 18. bm., nastąpiło otwarcie „Czytelni ludowej", urządzonej staraniem p. Franciszka Małodobrego, nauczyciela miejscowego i ks. Józefa Gajdy, katechety tejże szkoły. W uroczystości tej, prócz licznie zgromadzonych włościan i dziatwy szkolnej, wzięli udział: ks. kanonik Alfred Białogłowski, proboszcz mościski obrz. łać., ks. Podoliński, proboszcz gr.-kat. z Krukienic, ks. Józef Gajda i kilku nauczycieli okolicznych. Aktu otwarcia dokonał ks. kanonik Białogłowski pięknem przemówieniem do ludu, w którem w sposób przystępny wyjaśnił zebranym cel i korzyści Czytelni i zachęcił ich, by się do Czytelni, jako źródła wiedzy i prawdy, jaknajliczniej i jaknajczęściej gromadzili. Przemawiał jeszcze ks. Gajda i nauczyciel p. Małodobry. Uroczystość zakończono wypożyczeniem książek zgromadzonym. Nadmienić [illegible] książek odpowiedniej treści dostarczyło Towarz. oświaty ludowej we Lwowie i hr. Otylda Stadnicka z Kr[illegible].

Książę Orleański we Wiedniu. Ks. Ludwik Filip Orleański, znany z swej afery z rządem rzeczypospolitej, bawi obecnie we Wiedniu. Tym razem nie towarzyszy książątku pani Melba...

Piętnaście razy w ciągu dwóch dni zadusznych przedstawią teatra wiedeńskie „Młynarza i jego córkę." Z wyjątkiem teatru nadwornego i opery, każda scena raz lub dwa razy dziennie przedstawi płaczliwy ten utwór Raupacha.

„Suum cuique". Pod powyższym tytułem czytamy w jednym z ostatnich numerów *Grenzbote:* „Syn prezesa rejencyjnego przepadnie w egzaminie abiturjenckim, jest wprawdzie smutnem, ale nie jest znów niesłychanem; że ojciec zażąda od dyrektora prac swego syna dla zbadania sądu nauczycieli, jest zadziwiającem; że dyrektor żądania tego nie usłucha, jest pocieszającem; że syn po pół roku w innem gimnazjum składa egzamin z odznaczeniem, jest dziwnem: że dyrektor ostatniego miejskiego gimnazjum naraz przeniesionym został do zakładu królewskiego, to jest bardzo szczególnem. Czy takie rzeczy mogły były zachodzić w państwie Fryderyka Wielkiego?"

Pożar okrętu. Według depeszy z Rybińska, zgorzał na Wołdze nieopodal wymienionego miasta, pewien okręt pasażerski. Siedmiu ludzi straciło życie.

Udzielanie nauki gotowania w szkołach żeńskich przyjmuje się coraz bardziej. W minionym roku szkolnym wprowadzono tę naukę do żeńskich szkół ludowych w Gotenburgu dla uczennic ostatnich dwu lat nauki. Naukę rozłożono na 25 lekcyj po 2 godziny: 10 lekcyj teoretycznych, 10 praktycznych, 2 przeznaczono na przyrządzenie pokarmów dla chorych, a 3 na utrzymanie porządku w kuchni: tj. na mycie, szorowanie i czyszczenie naczyń. Uczennice podzielone były na oddziały po 4 do 5 i każdej na lekcjach praktycznych przydzielano odmienną potrawę do sporządzenia. Prócz tego, każda z nich musiała następnie zdać piśmiennie sprawę co do części składowych i sposobu przyrządzania tej potrawy. Wypracowania te przeglądały i w razie potrzeby poprawiały odnośne nauczycielki.

Szkoła znów gotowania dla dziewcząt ze stanu robotniczego, w Chemnitz, niedawno założona, tak się okazała praktyczną, że gmina uchwaliła wystawić dla tej szkoły osobny budynek.

Powodzie. Z Madrytu donoszą: W Andaluzji i Aragonji skutkiem wylewów zbiory przepadły. W Granadzie bydło gromadnie potonęło. Nędza okropna.

Górna dolina Gwardjany jest całkiem zalana, strumienie boczne podniosły się o 4 - 5 metrów. Fale unoszą szczątki domów, trupy i bydło. Wiele miejscowości zamieniło się w istne wyspy. Ludność odcięta nie ma co jeść.

Szwedzko australska wyprawa do bieguna południowego przyjdzie wkrótce do skutku, dzięki ofiarności rządu australskiego, który na ten cel przeznaczył pokaźną kwotę 100 000 funtów szt.

Myszy. Ze wszystkich stron Pokucia donoszą o wielkiej ilości myszy, które się pojawiły. Wszystko, co jeszcze dotychczas nie zebrano z pola, stało się pastwą tej straszliwej plagi. Wielu gospodarzy z obawy przed myszami, nie zasiewało wcale oziminy.

(m,) **Herbatka.** Czyżby się Lwowienie pogniewali z dobroczynnymi Salomejkami? O ile nam wiadomo, piękne panie nie dały do tego najmniejszego powodu. Podają taką samą wyborną herbatkę, ciasta wyśmienite, kanapki się [illegible] w ustach, muzyka 30. pułku piechoty pod kierownictwem p. Roila przygrywa koncertowo, gaz funkcjonuje doskonale, brakuje tylko młodzieży, naszej eleganckiej, pełnej fantazji młodzieży. Wszystkie piękności, a nawet te, których fotograf Mazur nie uwiecznił w swym albumie, przychodzą punktualnie o godzinie 5. po południu, siadają skromnie na ustawionych w około sali krzesłach i nudzą się, nie ma bowiem z kim rozmawiać, nie ma flirtu, nie krążą najnowsze ploteczki, słychać tylko kipiące w drugiej sali olbrzymie samowary Nareszcie zbliża się godzina siódma, panie opuszczają salę i herbatka skończona. Sytuację ratują oficerowie 30. pułku piechoty, którzy starają się wszelkiemi sposobami uprzyjemnić płci pięknej dwugodzinny pobyt w kasynie miejskiem.

Nasuwa się pytanie, co jest powodem, że do niedawna ulubione herbatki niedzielne nie mają obecnie powodzenia. Przecież nie podwyższenie ceny wstępu o jednego szóstaka. Chociaż to koniec miesiąca i dla niejednego śmiertelnika szóstak przedstawia drogi zabytek przeszłości, nie sądzimy jednak, ażeby finanse Lwowian przedstawiały się w tak opłakanym stanie.

Prędzej chyba przyjmować należy, że nasza publiczność jest zanadto grymaśną, nowość bawi ją tak długo, dopóki jest nowością, a to trwa bardzo krótko.

Otóż z tym faktem muszą liczyć się Salomejki jeżeli chcą dalej mieć powodzenie.

Lwów oczekuje od was dobroczynne panie czegoś nowego — i niewątpimy, że niedługo doczeka się tego Nie ma więc innej rady jak zwołać walne zebranie i tam ułożyć dalszą kampanję dobroczynną.

Raut. Kasyno miejskie dzięki energji i zapobiegliwym staraniom gospodarza i uprzejmości komitetu zabawowego zdobyło sobie monopol na wesołe zabawy.

Na wczorajszym raucie zgromadził się *tout Leopol.* Płeć piękna, a nawet bardzo piękna przeważa. Ci z brzydkiej połowy, ktrórzy nie byli wczoraj niech pożałują... A było doprawdy na co patrzeć.

Muzyka p. p. nr. 30 wykonała najprzód kilka koncertowych utworów. Po koncercie nastąpiła herbata, a później tańce Do kontredansa stanęło 40 par. Kierownictwo tańców spoczęło w rękach wytrawnych i bardzo sympatycznych aranżerów. Zabawa przeciągnęła się do poźna.

Poświęcenie nowego składu zegarków p. Miłaszewskiego, przy ul. Akademickiej l. 4, odbyło się wczoraj. Nowej firmie, której właściciel ma już ustaloną, a jak najlepszą opinję jako doskonały zegarmistrz, życzymy powodzenia.

Influenza szerzy się we Lwowie w straszny sposób, a obecnie grasuje najsilniej między ludnością żydowską. Aptekarze upadają ze znużenia, a lekarze, którzy nie cieszyli się zbyt liczną klientelą, nie mogą obecnie dać rady. Przebieg choroby jest dość łagodny, zdarzyło się wprawdzie kilka wypadków śmierci, ale bezpośrednią przyczyną było zapalenie płuc.

Pożar. Wczoraj o godzinie 11. przed południem powstał w cegielni Scheinera przy ulicy Torosiewicza pod l. 5 a., ogień, który ugasiła straż pożarna, powstał on wskutek nadmiernego palenia w piecu. Spłonęła część dachu. W tej samej cegielni przed kilkoma dniami miał miejsce także pożar, wtedy ogień zniszczył dach na wielkim piecu. Szkoda tym razem jest nieznaczna.

Również po raz drugi wybuchł wczoraj ogień kominowy w domu przy ulicy Jagiellońskiej l. 17. Dochodzenie policyjne miało wykazać, iż w tym wypadku przyczyną ognia było niewyczyszczenie komina zanieczyszczonego sadzą. W obu wypadkach wdrożono dochodzenie sądowo-karne.

„Policji! policji!" — takie rozpaczliwe wołania o pomoc rozlegały się [illegible] nocy na ul. Sykstuskiej, oczywiście jednak bez skutku, gdyż pomimo że bójka trwała przeszło godzinę, stróż bezpieczeństwa nie zjawił się! Przebudzeni ze snu mieszkańcy pootwierali okna, aby się przypatrywać krwawej masakrze, w której brało udział kilkunastu drabów. Jednego z walczących pobito w tak straszny sposób, iż towarzysze musieli go z pola walki na barkach zanieść.

Policja lwowska w czasie nieustających rabunków zaprowadza oszczędności. Dawnemi czasy krążyły w nocy po mieście cztery patrole, obecnie patroluje tylko jeden ajent w towarzystwie jednego policjanta. To też nic dziwnego, że kronika brukowa przepełniona jest rabunkami sklepowemi i kradzieżami.

Dobry połów zrobiła policja. Zarządzono mianowicie obławę na ajentów trudniących się wywozem dziewcząt do Ameryki, którzy przybyli do Lwowa na żydowskie święta. Obławą kierował komisarz policji p. Krzepiński, któremu udało się sześciu najniebezpieczniejszych ptaszków, poszukiwanych od dłuższego czasu listami gończemi schwytać i osadzić w klatce. Między aresztowanymi jest także niejaki Icek Schaeferstein, który powrócił właśnie z Ameryki, dokąd wywiózł kilkanaście ofiar. Wstrętne te indywidua odstawione zostaną dziś do sądu karnego.

Awantura między kapralem, a pewnym młodzieńcem miała miejsce wczoraj wieczorem na Wałach Hetmańskich. Kapral szedł z damą, której ów młodzieniec miał coś niemiłego powiedzieć. Wskutek tego żołnierz kazał go policjantowi aresztować. Młody człowiek wylegitymował się jednakże przed policjantem, a równocześnie zażądał aresztowania kaprala, który w tej chwili wyciągnął bagnet. Policjant jednakże zdołał kapralowi broń odebrać i przy pomocy publiczności odprowadził go na odwach wojskowy.

Tajemnicza śmierć. Kazimierz Stawarski, mieszkający przy ulicy Janowskiej pod l. 52, wyrobnik, zmarł wczoraj nagle, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa otruł się rozczynem fosforu. Wprawdzie lekarz miejski, dr. Tatarczuch, który oglądał zwłoki, nie znalazł żadnych śladów, iżby śmierć nastąpiła wskutek zażycia trucizny, jednakże okoliczności towarzyszące śmierci Stawarskiego wskazują na to, że w danym wypadku miało miejsce samobójstwo. Zwłoki odstawiono do szpitala głównego, a sekcja wykaże, co było powodem nagłego zgonu biednego robotnika, który pozostawił czworo dzieci.

Pojedynek. W okolicy Przeszburga odbył się pojedynek na pistolety z trzykrotną wymianą kul. Porucznik L. i znany szportsmen hr. H. strzelali się o kobietę. Pierwszy został ciężko ranny w piers i opatrzony sakramentami.

Sprostowanie. We wczorajszem sprawozdaniu ze zgromadzenia Towarz. historycznego, wkradło się przez omyłkę zecera kilka błędów, które zmieniły zupełnie sens dwu ostatnich ustępów. Mają one brzmieć:

„Spotkawszy się z oporem nieugiętym [illegible] na Sejmie tak co do sprawy przyszłej [illegible] do innych, nad któremi przez 6 tygodni debatowano, i w którym to czasie stosunek między szlachtą a królem zaostrzał się czem raz bardziej — złożył koronę na przyszłym Sejmie."

W drugim ustępie słowo „stadjach" należy czytać „studjach."

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała dla Marcina Błońskiego, pani Karolina Maramoroszowa z Kołomyi zł. 2.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Charles Edmond (Chojecki) napisał nowy dramat p. t. „Jean Dhasp.“ Dzieło to osnuł autor na romantycznych przygodach arcyksięcia austrjackiego Jana Ortha.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek po raz szósty „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Karola Zeller'a.

Środowa premiera pod tyt. „Kuzynka“ to utwór jednego z najznakomitszych komedjopisarzy francuskich, Henryka Meilhac'a. Posiada on wszystkie zalety, jakiemi cechują się utwory tego autora. Djalog niezmiernie dowcipny, pełen finezji i lekkości, akcja prowadzona nader zręcznie, rozwiązanie naturalne, a nieprzewidywane, nadto wybornie nakreślone postacie osób działających zapewniają powodzenie tej sztuce na każdej europejskiej scenie, które po kolei ją wystawiają.

Teatr „Palais Royal“ wystawił ją po raz pierwszy w zimie bieżącego roku i aż do końca sezonu grał ją bez przerwy.

Nowości literackie (podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie): Bunge G. „W sprawie alkoholu“, odczyt. Wydanie drugie. Warszawa. 14 ct. — Carlyle Tomasz. „Bohaterowie, cześć bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historji“. Przekład z angielskiego. Warszawa. zł. 2·10. — Gawalewicz M. „Ćma, materjały do powieści“. Warszawa. zł. 1·68. — Jeske-Choiński T. „Po złote runo“, powieść współczesna. Warszawa. zł. 1·68. — Krechowiecki A. „Szary wilk“, powieść historyczna. Warszawa, zł. 2·10. — Legouve Ernest. „Szesnastoletnia uczennica“, książka dla dorastających panien. Warszawa, zł. 2·10. — Martineau L. dr. „Prostytucja potajemna“, przełożył J. Lubecki. Warszawa. zł. 1·40. — Motty Wład. „Demon miłości“, dramat współczesny w 5 aktach. Poznań, zł. 1·20. — Piramowicz Ant. K. ks. „Mowy pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu“, wydanie piąte, przejrzane i poprawione, zł. 1·40. — Sygietyński Antoni. „Wysadzona z siodła“, powieść z życia współczesnego. Kraków, zł. 2·24. — Jonas Emil. „Nordische Diamanten“, Denksprüche aus der Schatzkammer der skandinavischen Litteraturen. Berlin u. Leipzig, zł. 1·20. — Lubbock John Sir. „Die Freuden des Lebens“. Dritte Auflage. Berlin, zł. 1·80.

Stowarzyszenie „teatru wolnego“ we Wiedniu, które zawiązało się tamże na wzór paryski i berliński, wynajęło pewną ilość wieczorów na sezon zimowy w „Carltheater.“

Teatr.

(*„Trójka hultajska“. — „Bankructwo“*).

Jowialny Nestroy i poważny Björnson zetknęli się na afiszu onegdajszym.

Po południu wznowiono melodramat p. t. Trójka hultajska, który lubo lat pięćdziesiąt minęło już od chwili, gdy po raz pierwszy ujrzał światło kinkietów na scenie lwowskiej, zawsze znajduje chętnych słuchaczów.

Jest to specjalna publiczność, uczęszczająca przeważnie do wyższych sfer amfiteatru, na której ulubiony repertoar składają się „Studnia artezyjska“, „Skalmierzanki“, „Szuler i grabarz“ i t. d. Z nowych sztuk uznają tylko „Hulaj duszę“...

Jest to osobna kategorja widzów. Zna każdy dowcip w sztuce przedstawianej, każdą figurę w niej występującą, a jednak bawi się tak serdecznie, bije oklaski z takim zapałem, niecierpliwi się w międzyaktach tak głośno, że dziesiątej części tej werwy, tego zajęcia się sztuką, mogłaby jej pozazdrościć publiczność zajmująca loże podczas modnej premiery.

I onegdaj „góra“ była nabita, a oklaski huczne zbierał i cnotliwy Wiorek (p. Wysocki) i wyborny Szydełko (p. Skalski) i zacny Hobelman (p. Dębicki.

Aktor przedstawiający rolę Igiełki był typowym „kozłem“ — w każdym calu. Szczególniej dobrze wypadła scena, w której Igiełka bierze miarę na frak dla Fintyńskiego. Akcja bardzo trafna, jaką artysta rozwinął w tej scenie, dowodziła długich a gruntownych studjów, czynionych przez niego w tej profesji...

Dobrym malarzem był p. Milewski.

W zastępstwie chorej pani Radwan, wystąpiła w partji Kamilli pani Skalska i — co zbyteczna dodawać — wywiązała się z sukcesem z tego zadania; toż samo pani Kasprowiczowa w partyi Róży.

Wieczorem powtórzono „Bankructwo“.

Głęboki ten utwór, jedno z pierwszych dzieł realistycznych, jakie pojawiły się na scenie skarbkowskiej, zasługuje tak dla tendencji samej, jakoteż dla niepospolitych zalet artystycznych, na szczególniejszą uwagę.

Wieje z „Bankructwa“ myśl zdrowa, w kreśleniu charakterów i sytuacyj znać siłę i energię norwegskiego pisarza, patrzącego na społeczeństwo trzeźwo, bez mrzonek sentymentalnych.

I dla tego utworu tego nie wahamy się polecić jak najszerszym kołom publiczności, tej zwłaszcza, która przy pracy na chleb rzadziej spotyka się z książką, a w teatrze prócz rozrywki szuka też strawy duchowej.

Z artystów, biorących udział w przedstawieniu, na szczególniejsze zasłużyła uznanie gra pani Gostyńskiej, oraz panów Woleńskiego i Zbońskiego.

Całość sztuki wypadła składnie dzięki starannej reżyserji p. Walewskiego. Z...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z prasy. W ostatnim numerze „Rolnika“ znajdujemy między innemi radę, by przeciwko myszom używano strychninizowanego owsa. Środek ten jest nierównie tańszy niźli pigułki fosforowe, lub z morskiej cebuli, a bez porównania skuteczniejszy, niźli łupki, których zresztą niepodobna zastosowywać tam, gdzie idzie o wytępienie znacznych mas myszy.

„Tygodnik ekonomiczny“ podnosi myśl urządzenia przy, lub pod kontrolą i za inicjatywą najwyższej naszej władzy autonomicznej, wzorowego domu handlowego hurtownego dla wyrobów krajowych. Z daniem takiego domu byłoby w pierwszej linji zebranie dokładnych wiadomości, co, gdzie i jak w kraju się wyrabia, następnie w klasyfikowaniu wyrobów i okazów, zwrócenie pojedyńczych gałęzi przemysłu, w których spostrzegłoby się hiperprodukcję, na inne roboty, zachęcenie i wskazanie nowych zupełnie nie wyzyskanych pól. Równocześnie należałoby wyrobić sobie obraz potrzeb i ruchu handlowego w kraju i na podstawie tego utworzyć skład hurtowny zaczynając od pojedynczych klas najwięcej rozwiniętego w kraju przemysłu.

Z tegoż „Tygodnika“ dowiadujemy się, że prezesem założonego w ostatnich czasach we Lwowie Towarzystwa „Pierwsza spółka producentów mleka“ wybrano p. Wł. Tustanowskiego, zastępcą prezesa p. Oskara Schnella, a sekretarzem p. Jana Zaygerta. Wszyscy ci panowie są producentami mleka i właścicielami dóbr w okolicy. Spółka wzięła sobie głównie za cel dostarczanie Lwowianom dobrego mleka i dobrej śmietanki. Sprzedaż produktów nabiałowych zacznie się od 1. listopada.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 43 „BLUSZCZU“ za paźdz. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą do *Gaz. Narodowej*: Stan sprawy kolejowej jest następujący: Rząd daje: 1. dyrekcję główną we Lwowie, 2. sprawy personalne do 8. rangi, 3. sprawianie materjałów, z wyłączeniem materjału ruchu, który pozostać ma centralnej dyrekcji wiedeńskiej; 4. inspektoraty ruchu. Rząd odmawia dwóch ważnych postulatów: autonomji taryfowej i galicyjskiej rady kolejowej. Projektowane dla Galicji reformy czynią koniecznem, aby w centralnej dyrekcji ustanowione było biuro dla Galicji, a ewentualnie referent dla Galicji, obznany ze stosunkami krajowemi, dalej wymagaja pomnożenia członków galicyjskich w austrjackiej radzie kolejowej. Z powodu stanowczej opozycji ministra wojny rzecz chwieje się; do jutra spodziewane rozstrzygnięcie.

* *Srpska Zastawa* ogłasza: „J. C. M. Aleksander III. polecił swojemu reprezentantowi w Belgradzie, iżby oznajmił Derwiszowi-bejowi Linbowiczowi i jego współrodakom (Bośniakom) wyrazy podziękowania za telegram gratulacyjny, przesłany J. C. Mości w dzień jego patrona w imieniu Bośniaków“.

* W Peszcie krąży pogłoska, że arcyksiążę Ferdynand Este otrzymał zaproszenie od cara do Liwadji na uroczystość srebrnego wesela.

* W kongresie robotników kolejowych, otwartym d. 22. bm. w Paryżu, wzięło udział około 20.000 osób. Czynny personal wszystkich towarzystw kolejowych trzymał się zupełnie zdala kongresu. Większość członków kongresu reprezentowała te warstwy służby, które nie mają stałego zajęcia. Jeneralny syndykat maszynistów i palaczy wystosował do prezydenta parlamentarnej komisji dla spraw robotniczych, Ricarda, pismo, w którem protestuje przeciw twierdzeniu dyrektorów towarzystw kolejowych, jakoby między kongresem, a licznemi w ostatnich czasach wypadkami kolei zachodził związek przyczynowy.

* Z Sofji donoszą, iż w czasie od 18 września do 12. listopada roku przyszłego odbędzie się tamże pod protektoratem ks. Ferdynanda, pierwsza rolniczo przemysłowa wystawa bułgarska. Takaż wystawa odbędzie się w czasie od 14. marca do 30. września 1893 w Ruszczuku.

* *New-York Herald* od korespondenta swego z Szanghai otrzymał pod datą 15. bm. telegram następujący: „Niemcy przystąpiły do umowy mocarstw europejskich przeciw Chinom“. Depesza ta, świadcząca, że wbrew poprzednim doniesieniom o budującej jednomyślności mocarstw reprezentowanych w Pekinie, Niemcy odmienną wobec rządu chińskiego zajmowały dotąd postawę, wyjaśnia poniekąd powód bezskuteczności zabiegów reprezentantów państw pozostałych. Chińczyey widząc, że dwa mocarstwa nie idą ręka w rękę z innemi, używali wszelakich intryg, ażeby rozdział ten utrzymać i wyperswadować Niemcom, że im powinno przedewszystkiem chodzić o utrzymanie górującego nad resztą dyplomacji stanowiska, jakie dotychczas w Tsungali-Yamenie zajmowały. Stanowisko to zapewniało rzeczywiście Niemcom pewne korzyści przed innemi narodowościami; tak n. p. fabryka Kruppa była dotąd jedynym na całe Chiny dostawcą dział i szyn do kolei żelaznych. W końcu atoli reprezentant Niemiec, p. Brandt, miał się przekonać, że go Chińczycy podejść chytrze usiłują, i na równi z reprezentantami innych mocarstw wystąpił z żądaniem wynagrodzenia szkód, poniesionych przez poddanych niemieckich. Gdy obecnie i stosunki Chin z drugiem mocarstwem, z innych zupełnie powodów, silnemu uległy naprężeniu, być może, iż przedstawienia reprezentantów państw europejskich skuteczniejszemi się okażą, naturalnie o tyle, o ile rząd chiński, nawet przy szczerej intencji, Europejczykom skuteczną przeciw własnym swoim poddanym obronę zapewnić jest w stanie.

(Telegramy z innych pism.)

Brest 26. października. Krążowiec rosyjski „Minin“ zawinął tu do portu, powitany licznemi salwami działowemi, wobec niezliczonych tłumów publiczności. (*G. L.*).

Berlin 26. października. Zgromadzenie socjalnych demokratów uchwaliło rezolucję, zgodną z rozprawami na wiecu erfurckim, a oświadczającą, że słusznie odebrano głos na wiecu tym członkom opozycji, którzy wywoływali sceny burzliwe. (*G. L.*)

Waszyngton 26. października. Według urzędowych doniesień, polecił rząd Stanów Zjednoczonych konsulowi unji w Valparaiso, Eganowi, ażeby zażądał satysfakcji z powodu zelżenia marynarzy amerykańskich. W razie gdyby nie dano zadośćuczynienia w przeciągu odpowiedniego czasu, zostaną stosunki dyplomatyczne z rzecząpospolitą chilijską zerwane. (*G. L.*)

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26. października. Kraiński podnosi niedogodności przy wymierzaniu dodatków do podatku gorzelnianego. Na wniosek Gniewosza przekazano ten wniosek komisji gorzelnianej. Ten sam poseł żądał, ażeby Koło rozstrzygnęło, czy rząd może pojedyncze osobistości uwalniać od płacenia dodatków krajowych do podatków. Abrahamowicz oświadcza, że w pewym wypadku oświadczył się w komisji podatkowej przeciw temu, a większość za nim się oświadczyły. Gniewosz przypomina, że sprawą tą zajmował się również Sejm galicyjski.

W dalszym ciągu przy budżecie spraw wewnętrznych domagał się Wielowiejski, ażeby napiętnować zły stan dróg rządowych. Przeciw temu wystąpił Jędrzejowicz — odradzając zabierania głosu przy tytule „drogi“.

Chrzanowski i Rutowski domagają się przypomnienia rządowi jego obietnic, co do regulacji rzek. Rutowski ponowił swoją zeszłoroczną rezolucję w komisji budżetowej, ale należy sprawę poprzeć w izbie, precyzując dokładnie żądania. Czecz domaga się regulacji Wisły na granicy. Gniewosz podnosi, że teraz są lepsze widoki dla sprawy regulacji. Kopyciński domaga się regulacji Dunajca, wskazując na znaczne ofiary, poniesione i ponieść się mające na regulację Wiedenki. Biliński domaga się regulacji rzek wschodnio galicyjskich, zwłaszcza Bystrzycy.

E. Abrahamowicz domaga się regulacji Stryja i Swiecy. W. Gniewosz Wisłoki. Rutowski domaga się, ażeby w sprawie regulacji rzek raz jeszcze wysłać do hr. Taaffego deputację i to przed debatą w plenum. Wniosek ten został przyjęty i upoważniono Rutowskiego przemawiać w pełnej izbie.

Nastąpiła debata o budżecie ministerstwa obrony krajowej. Kozłowski konstatuje dobre chęci naczelnej komendy w obec Galicji — tych dobrych jednak chęci brakuje intendanturze i niższym jej organom. Cytuje specjalny wypadek, gdzie dostawa siana rozdaną została bez licytacji. Domaga się zwrócenia uwagi w izbie na szkodliwość ćwiczeń w czasie żniw. Odszkodowanie włościan za szkody im w polu wyrządzone są bardzo nieznaczne. Wielowiejski wskazuje na nadużycia przy zakupnie koni, Kopyciński pyta o rezultat deputacji do min. obrony krajowej w sprawie dostaw dla armji. Popowski odpowiada, że uzyskał u Welsersheimba opóźnienie tegorocznych manewrów o 14 dni.

Co do dostaw, to konstatuje, że więcej jak ¼ nie może być małemu przemysłowi oddana, gdyż kontrakty są porobione do 1898 r. Odbiór po 1000 par butów jest rzeczą za kosztowną jednak minister przyrzekł, że odbiór odbywać się będzie co pół roku.

Lewicki nie jest zadowolony tem oświadczeniem. Zwraca także uwagę, że w obronie krajowej jest wielu oficerów obcych, co jest tem szkodliwsze, że komendanci batalјonów obrony krajowej są zarazem komendantami pospolitego ruszenia. W Stanisławowie na 20 oficerów obrony krajowej jest 18 Niemców, również nieodpowiednio obchodzą się z żołnierzami, powołanymi do ćwiczeń. Wnosi o uchwalenie rezolucji w tym kierunku.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26. października. Wczoraj odbyło się zebranie pracujących kobiet, które uchwaliło założenie stowarzyszenia socjalistycznego.

Karol Adamec docent akademji rolniczej, zamianowany został nadzwyczajnym profesorem weterynarji na uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń 26. października. Stan zdrowia arcyksiężny Małgorzaty znacznie się pogorszył.

Budapeszt 26. października. Sprawę pomiędzy Szilagyi'im i Horanskim załatwiono w sposób polubowny.

Bruksela 26. października. Policja belgijska odkryła wielką szajkę szulerską, która operowała w Ostendzie i Blanckenberghe. Sądy austrjackie i niemieckie zostały wezwane do przesłuchania tych gości, którzy brali udział w grach w tych miejscach.

Berlin 26. października. Na Szląsku panuje silna influenza, której przebieg często śmiertelny.

Sąd w Wiesbadenie skazał ucznia, który wyzwał Rosjanina z powodów politycznych na pojedynek — na trzy miesiące więzienia.

Berlin 26. października. Wczoraj zamordowano dziewczynę, nazwiskiem Nitsche, w sposób przypominający we wszystkich szczegółach rozprówacza.

Nordd. Allg. Ztg, komentując doniesienia pism o osobie kandydata na arcybiskupstwo, pisze, że nie wiadomo jej, czy o osobach była już mowa. W każdym razie zasiędzie na tej stolicy duchowny Polak.

Paryż 26. października. Rząd zamierza z całą bezwzględnością wystąpić przeciw szerzącej się niemoralności.

Policja otrzymała surowe rozporządzenie, ażeby wszystkich kawiarzy i szynkarzy podejrzanej moralności stawiła jako podejrzanych o kuplerstwo przed sądy poprawcze.

Znany w Paryżu lichwiarz Olivier, został zamordowany. Niewykryty dotąd sprawca zabrał wszystkie pieniądze i kosztowności.

Burze w Breście wyrządziły wielkie szkody. Wiele okrętów rozbitych, ilość ofiar w ludziach dotychczas nie znana.

Z Hiszpanji donoszą o nowych wylewach w Andaluzji, Aragonji i Grenadzie. W ogóle cały zachód ucierpiał wiele pod wpływem burz i wylewów.

Londyn 26. października. Dochodzą szczegóły z Shangaj o powstaniu w prowincji Fukir. Na czele stoi były urzędnik skarbowy Chen, siły jego wynoszą 2.000 ludzi. Uderzył on na saliny w mieście Themo, zdobył je, a żołnierze dopuszczali się niezwykłych okrócieństw. Pomimo oporu ludności, zdobyto i całe miasto, z najbliższych okolic wysłano wojsko.

Z Amoy w Chinach donoszą o wybuchu silnej cholery, której ofiarą padło wielu Europejczyków.

W Walji szalały burze, które zrządziły ogromne, miljonowe szkody.

Ze Stambułu donoszą: Ostatnia nota turecka w sprawie Dardanelli napisaną została pod presją Anglji. — Słynny bandyta Athanasios, zamordował w San Stefano attache rosyjskiej stambulskiej ambasady księcia Adhemera Savalana.

Zakopane 26 października. Na spornych gruntach obok Morskiego Oka w Tatrach miały zajść między Góralam z Miałki (współwłaścicielami tych gruntów), a węgierską strażą leśną nieporozumienia. Ci ostatni mieli schwytać przy tej sposobności dwóch Górali galicyjskich i kijami ich pobić. Na miejscu patrolują galicyjscy żandarmi.

Namiestnik komitatu spiskiego, hr. Czaky, został w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko wezwany do Buda Pesztu.

Wiedeń 26. października. Z powodu cholery w Damaszku zarządził minister handlu siedmiową kwarantanę dla proweniencji stamtąd.

Wiedeń 26. października. Komisja wymiaru należytości toczyła obrady nad przedłożeniem rządowem w sprawie uwolnienia od należytości spadku ruchomego nieaustrjackich poddanych. Dotąd nie powzięto w tej sprawie żadnych uchwał i obrady odroczono.

Buda-Peszt 26. października. W sprawie między ministrem sprawiedliwości Szilagyi'm a dep. Horanszkym wydadzą zastępcy obu stron wspólne oświadczenie, tej treści, iż minister sprawiedliwości nie dopuścił się osobistej obrazy czci. W ten sposób sprawa załatwioną będzie ostatecznie.

Paryż 26. października. Ponieważ przed upływem traktatów handlowych, nie ma już czasu dostatecznego do nawiązania rokowań na podstawie nowego systemu cłowego, przeto zażądo rząd od parlamentu, ażeby zawarł z państwami obcemi prowizoryczne stosunki handlowe. Najbardziej uwzględnione pansiwa, między innemi Niemcy i Austro-Węgry otrzymają konsekwentnie, aż do końca r. 1892 taryfę minimalną, do Rumunji, Włoch i Stanów Zjednoczonych, zstosowaną będzie taryfa maksymalna, przyczem odpadną wszelkie postanowienia wyjątkowe, jak naprzykład zastosowanie ceł dyferencyjnych do Włoch.

Berlin 26. października. Z powodu doniesienia ze Lwowa, że proboszcz ks. Jażdżewski ma być mianowany arcybiskupem poznańsko-gnieźnieńskim, zauważa *Nordd. Allg. Ztg.*, że nie wiadomo jej, czy kwestja osób postąpiła już tak daleko, że możnaby mówić o pewnej osobistości; atoli pewnem jest, że stolica arcybiskupa zostanie obsadzona prałatem polskiego pochodzenia.

Londyn 26. października. Korespondent paryski *Timesa* donosi, że ze strony cesarza Wilhelma usiłowano namówić cara za przyjazd do Berlina.

Stambuł 26. października. Wobec doniesienia *Timesa*, że sułtan wyszle do cara misję, z w. wezyrem na czele, celem powitania go w Liwadji, zapewniają w kołach najlepiej poinformowanych, że w tym względzie nic jeszcze nie postanowiono. Powitanie odbędzie się prawdopodobnie przez marszałka dworu, lub też dygnitarzy dworskich. W ambasadzie rosyjskiej nic nie wiadomo, czy i kiedy car uda się do Krymu.

Z powodu doniesienia *Kreuz Ztg.*, że rząd angielski zawiadomił Portę o przybyciu zjednoczonej eskadry angielskiej do niektórych portów tureckich, zapewniają zarówno z angielskiej, jak i z tureckiej strony, iż chodzi tu o rzecz, która co roku się powtarza i że notyfikowanie tej rzeczy nie w zwyczaju. Ambasada angielska nie zna składu eskadry angielskiej, wie tylko, iż przybędzie ona 19. listopada do Smyrny.

Wiedeń 26. października. Jenerał dywizji Dauble-sky-Storneck, objął stanowisko komendanta m. Wiednia.

Bukareszt 26. października. Koło stacji kolejowej Reni (a więc na terytorjum rosyjskiem) rzucono na tor bombę właśnie w chwili, gdy przejeżdżał pociąg z żołnierzami: 10 żołnierzy zostało zabitych, a 6 ciężko skaleczonych.

Bern 26. października. Wieś Meiringen w półn. kantonie berneńskim, licząca 28.0 mieszkańców, zgorzała prawie do szczętu.

Paryż 26. października. Z departamentów Pyrenejów wschodnich i Aube donoszą o powodziach. Szkody znaczne. Kilkoro ludzi straciło życie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 października 1891 r.

HOTEL ZORZA. H. Gorayska z Krakowa. A. Zajączkowski ze Starego Miasta. P. Tyszkowski z Rybotycza. R. Wiszniewski z Dobrzan. Dr. F. Lic z Zabłotowa. J. Obertyński z Udnowa. Z. Kazimirski z Podola ros. A. br. Kanitz z Sieniawy. J. Heinisch z Berna. M. Garvey z Słobody rung. J. Berecz z Buda-Pesztu,

HOTEL FRANCUSKI. W. Gnoiński z Krasnego. A. Richter z Niedergrundu. I. Fischer, C. Mittermayer, F. Olschbauer z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. B. Wajdowicz z Kołomyi. I. Zajączkowski ze Stanisławowa. W. Zieliński z Iwańczan. H. Höffler, L. Piworat, P. Starke z Wiednia. I. Kubaty. M. Wollner, I. Ferslesz z Pragi. W. Kock z Pilzna. S. Ettinger z Tarnowa. E. Jenik z Ustronia. H. Hellenberg z Husiatyna. Ks. Kurmanowicz z Zarudzia. I. Fusto, Füssl z Ołomuńca.

HOTEL SZWAJCARSKI. Romański ze Stryja. Sobolewski z Kołomyi. Leski z Przemyśla. Marjański z Rosji. Czechowicz z Tarnopola. Łoziński z Potoka. Wawrausch z Drohobycza.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. Października 1891 r.

[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26 Października 1891 r.

[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według czasu lwowskiego

[illegible]

CENY ZBOŻA

z dnia 26. Października 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·—10·8	10·—10·75	9·75—11·—	10·—11·—
Żyto	9·——9·50	8·90—9·40	9·——9·50	9·25—9·60
Jęczmień	6·——8·—	5·90—7·—	5·80—7·—	6·——8·
Owies	7·——7·50	6·50—7·—	6·40—7·—	7·——7·75
Groch	6·—10·—	6·—11·—	6·—11·—	6·—10·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—14·15	13·—13·—	13·—13·25	13·—13·50
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	40·—46·—	40·—45·—	40·—45·—	40·—46·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·50 do 19·50 zł.

Usposobienie spokojne. Brak transakcji chęci do kupna.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Panny do handlu poszukuje Biuro Kozłowskiej.

Sadzonek kilkoletnich, topoli, włoskich akacji, kasztanów, większą ilość potrzeba zaraz. Oferty z cenami pod adresą Urząd gminny miasteczka Frysztaka.

100 sztuk różnej **garderoby** tanio do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Fortepian na 7 oktaw w bardzo dobrym stanie z powodu wyjazdu, zaraz do sprzedania; cena 170 zł. Ossolińskich l. 5, drzwi l. 7. 868

Solista-skrzypek, b. kierownik szkoły muzycznej udziela lekcje prywatnie według metody konserwatorjum, po umiarkowanej cenie. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Polsk."

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu ***Adolfa Pokornego,*** magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. ***Macury.***

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. 854

Biuro wywiadowcze *Stanisława Sataly,* Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

Zdolny maszynista, obznajomiony we wszystkich gałęziach mechaniki, poszukuje miejsca zaraz. Łaskawie adresować: L. 22 poste restante Ottynia.

Poszukuję poważnych spólników do **wiercenia za naftą** na gruntach, wziętych od p. Klobassy w Potoku koło Krosna blizko sławnego szybu, wyrzucającego naftę i gaz, posiadając maszynę i rury, oraz dając część kapitału na robotę. Zgłoszenia listowne na razie przyjmuje Sygurd Wiśniowski, we Lwowie, Sykstuska 43 b.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

Dwa frontowe pomieszkania o 3 pokojach, przedpokoju, kuchni do wynajęcia od listopada. Wałowa l. 7, I. piętro. Pomieszkania można połączyć. Oglądać od 2.—4.

Najlepsze **KAPELUSZE** wyrabia
Wilhelm Pless 1741
c. k. nadworny dostawca w Wiedniu.
Na wyłączny skład w Galicji otrzymali i polecają:
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006

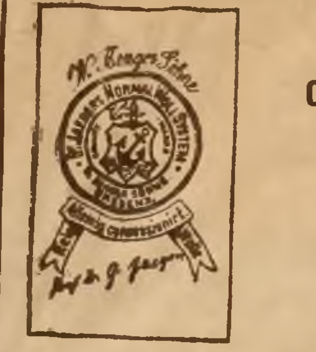
- 4½% **listy hipoteczne**
- 5% **listy hipoteczne premjowane**
- 5% „ „ **bez premji**
- 4½% **listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego**
- 4½% „ **Banku krajowego**
- 4½% **pożyczkę krajową galicyjską**
- 4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- 5% „ „ **bukowińską**
- 4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- 4½% „ **propinacyjna węgierską**
- 4% **węgierskie Obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Dra G. JAEGERA
oryginalną **BIELIZNĘ** normalną
damską, męską i dziecinną
z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają
po cenach fabrycznych
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.



HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1035 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Na dnie zaduszne!
LAMPY napełnione łojem
oraz
SWIECE STEARYNOWE
paczka 30 i 26 ct. 1909
poleca fabryka mydła i świec
E. & J. Friedrichów
w składzie przy ulicy Krakowskiej l. 11 i w fabryce przy ulicy Koralnickiej l. 8 (obok placu Akademickiego).

Nawóz koński
w większej ilości do nabycia
od 1. listopada b. r.
Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju ul. Józefa Bema 10.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bólu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.
Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 776

Tylko
Luigi Fontana
właściciel dóbr z Dalmacji
Wien, I., Fleischmarkt 14,
sprzedaje pod osobistym nadzorem swoje 628
własnej uprawy wina stołowe
deserowe i lecznicze.
Oliwa z oliwek, ocet winny.
Gwarantuje się prawdziwość.

Już opuścił prasę:
„BŁAWATEK"
kalendarzyk damski na rok 1892 w nader gustownej i eleganckiej oprawie, zawiera prócz bardzo bogatej treści informacyjnej i literackiej, obszerniejszą pracę: **„O przyjęciu gości"** nakryciu stołu, winie, deserach i przyjęciach wieczornych, również **praktyczny „Poradnik Hygieniczny."** Cena 50 cnt.
Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty 56 cnt. uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia narodowa ***W. Manieckiego,*** ulica Kopernika l. 7. 1904

FOLWARK
w blizkości Lwowa **w uroczem położeniu,** wśród lasów, nadający się na stację klimatyczną 27 mórg pola z łąkami, budynki w bardzo dobrym stanie, **ogrodu i sadu owocowego 6 mórg,** jest zaraz za cenę 6.500 zł. do sprzedania. Wiadomości bliższych udziela ***Biuro wywiadowcze „Europejskie"*** **Cezara Bilewicza,** we Lwowie, ulica Krakowska liczba 1, I. piętro. 1905

Ognia! Ognia!

Wszelkie nowości prześcignęła nowo wynaleziona, elektryczna patentowana
wieczna zapalniczka kieszonkowa
której miliony rozkupiono na wystawie światowej paryskiej i krajowej wiedeńskiej.
Jest to najpraktyczniejszy i najcudowniejszy przedmiot obu wystaw.
Wieczna ta zapalniczka jest niklowa, pysznie emaljowana i zawiera wieczną elektryczną baterję, która przez mechaniczny nacisk przy największej burzy się zapala i nigdy nie zawodzi. 1899 a
Jedynie i wyłącznie nabyć można za pobraniem lub gotówką przez
S. Altmana, Wiedeń,
I. Schönlaterngasse 13.

Naukę śpiewu solowego dla pań
udziela 1901
Anna Legade
i przyjmuje zgłoszenia codziennie od godziny 10. do 12.
Ulica Sykstuska l. 50, w parterze.

Apteka
w Radziechowie
poszukuje 1907
współpracownika
z natychmiastowem umieszczeniem.

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI
Stefana Pieleckiego
we Lwowie, pl. Marjacki 3.
SPRZEDAJE NA RATY
mienia, kupuje za gotówkę i bierze w komis
WSZELKĄ BROŃ PALNĄ
nową, używaną i starożytną.
KARABELE, PASY
polskie, lite i jedwabne.
Pośredniczy w najkorzystniejszej sprzedarzy antyków. 1674 a



WAŻNE
na dzień zaduszny
polecam Szanownej P. T. Publiczności
LATARNIE GROBOWE
ornamentarne artystyczne z żelaza kutego ręcznej roboty, mam takowe gotowe różnej jakości. 1890
Jan Stankiewicz
ślusarnia
ulica Batorego l. 32.

L. 21920 1903

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Przemyśla rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady przy przemyskim Magistracie:

1. sekretarza z płacą roczną w ilości 1.000 zł.
2. kancelisty z „ „ „ „ 600 zł.

Posady te nadają nadto prawo do trzech dodatków pięcioletnich (quinqueniów) w wysokości 10 proc. stałej płacy, oraz prawo do emerytury pod warunkami tutejszo miejskim statutem emerytalnym zastrzeżonymi.

Warunki do otrzymania posad tych są następujące:

1. dla osiągnięcia posady sekretarza, ukończone studja prawnicze ze złożonymi trzema egzaminami rządowymi;
2. dla posady kancelisty dokładna znajomość manipulacji kancelaryjnej.

Nadto wymaga się, aby kandydaci na obie posady posiadali dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, byli obywatelami austrjackimi, nieskazitelnego zachowania się pod względem moralnym i politycznym, oraz wieku niżej lat 40.

Posady powyższe nadane zostaną na razie prowizorycznie.

Podania, zaopatrzone w dowody istnienia wymaganych warunków, wnosić należy do Prezydjum Magistratu **do dnia 15. listopada 1891.**

Z Magistratu miasta.

Przemyśl, dnia 17. października 1891.

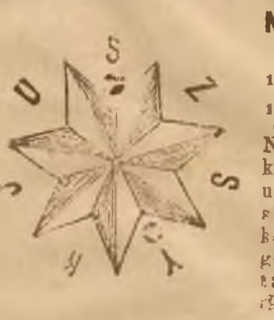
Dworski.

Od 50 lat istniejąca firma:
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
magazyn sukna
i towarów wełnianych
ma zaszczyt zawiadomić, że po rozszerzeniu swoich składów, w parterze i na pierwszem piętrze, powiększył jeszcze i tak obfite dotąd zapasy sukna, z któremi nadal poleca się łaskawym względom.
Nowości na sezon jesienno-zimowy.
Próbki na żądanie.

UWIADOMIENIE.

Torf prasowany w polankach bezwonny 24 centr. czyli 48 worków z dostawą do domu po zł. 9.
Salonowy węgiel pruski, płukany, kostkowy 5 centr. z dostawą do domu za zł. 3·50 ct.
Drzewa bukowego 1 sąg po zł. 15. Drzewa grabowego 1 sąg po zł. 14·50 ct. Drzewa brzozowego 1 sąg po zł. 12·50 ct., łupane, rachowane polana z dostawą do domu. Rznięte bukowe na 3-ie 10 centów za zł. 4·50 ct. Rznięte bukowe na 4-re 10 ct za zł. 4·70 ct. Z dostawą do domu w zamkniętych wozach.
1862 Z poważaniem **JAN WAŻNY,** ul. Czarneckiego l. 2.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
ulica OSSOLIŃSKICH l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
DOM KS. SAPIEHY.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
½ kilo zł. 2·60 ct.
franko. 1002



Najlepsza KAWA palona
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty.**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Dr. Lehmanna pomada na twarz,



sporządzana przez aptekarza **P. Georgievits w Neusatz** jest **ulubionym środkiem toaletowym najzamożniejszego grona pań.** Przy zupełnej nieszkodliwości, usuwa pasta owa **stanowczo i najszybciej piegi, plamy wątrobiane, zajadę** i wszystko to, co szkodzi cerze.

Cena tygla 1 zł. 50 ct.

Hrabina M. Esterhazy de Galantha pisze: „Konstatuję chętnie, że **dr. Lehmanna pomada na twarz, jest rzeczywiście całkiem znakomitym środkiem,** który mogą każdemu polecić."

We Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha. 775

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojąca marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Londesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel; K. Br. v. Witoszawski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Wilówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

Najlepsza pora do przesadzania
Drzew i krzaków owocowych.
Drzew i krzew ozdobnych.
Roślin zimotrwałych, róż, ziarnówek i t. p.
Poleca 1869
po najtańszych cenach i w wielkim wyborze
M. HILLICH
Zakład ogrodniczo-handlowy
we Lwowie, przy ul. Piekarskiej l. 25.
Szczególnie zwracam uwagę na
Amerykańskie orzechy czarne
do zalesiania.
☞ Cenniki na żądanie gratis i franko.

KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz
Koks łamany. 1908
Cena naszego
Koksu
wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.
Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym
KOKSEM
wykonujemy bezpłatnie.
Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.
Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

Czasopismem tem, wychodzącem **tygodniowo**, daje się publiczności sposobność poznania wszelkich obrotów na targu pieniężnym **w sposób** najskrupulatniejszy i **objektywny. Kapitalistom** i posiadaczom papierów daje się sposobność, doskonale informować się o tem, co dotyczy ich posiadania. **Spekulanci** mogą się dokładnie przekonywać o stanie efektów. Sprawy na szerokiej arenie targu pieniężnego mają tak ogólny interes, że wyczerpujące przedstawienie stosunków jest w interesie każdego.

Licząc na szerokie koła czytelników, ustanowiono cenę rocznego abonamentu na **1 guldena rocznie** za 52 bogatych treścią numerów. Podpisana administracja jest gotową wszystkim, który się przedsiębiorstwem tem interesują, wysłać **egzemplarz okazowy gratis i franco.**

Administracja: „Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau"
Wien, I. Bezirk, Wallnerstrasse nr. 11.

626

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego".